DZIENNIK WILEŃSKI.

ROK 1821. MIESIĄC CZERWIEC.

EKONOMIJA POLITYCZNA.

Mowa Hrabiego Gurjewa, miana dnia 12 maja r. t., na zagajeniu posiedzenia Rady ustanowień kredytowych państwa, dla przeyrzenia spraw z działań tychże ustanowień, stosownie do Naywyższego Manifestu z dnia 7 maja 1817 roku.

(W poprzedzających numerach Dziennika (T. I. s. 257 i 428) umieściliśmy rozprawę P. *Storcha*, o użyciu kredytu na opędzenie potrzeb rządowych w dzisieyszych państwach Europy, a mianowicie w Rossyi: gdzie autor wyłożył zasady, na których ostatecznie urządzony został kredyt Państwa, i szczęśliwe z nich wyprowadzał korzyści. Mowa, którą teraz kładziemy, stawi obecny stan działań ustanowień kredytowych; a tém samém jest niejako naturalnym ciągiem rzeczy w rozprawie P. *Storcha* rozstrząsaney.)

Mościwi Panowie!

Zawiadujący ustanowieniami kredytowemi, złożą WPP. sprawy ze wszystkich dzia-

łań, dokonanych przez nie w biegu 1820 roku; a mnie pozostaje wystawić głównieysze tylko wypadki tych działań, których szczegóły okażą się w przeglądaniu spraw pomienionych, nanowo przekonać powinnych, żeśmy nie odstąpili wskazanych prawideł, i że nadzieja dalszych powodzeń jest niewątpliwa.

Kommissya umorzenia długow.

W liczbie długow terminowych, nowych żadnych nie ma. Przeciwnie dług hollenderski zmnieyszył się jednym millionem zł. holl. (guldenow), a z długow wewnętrznych wypłacono srebrem 19,700 rub. i 6,154,497 r. 95 k. assygn. A tak wszystkie długi terminowe wewnętrzne, do dnia 1go stycznia 1821 roku czynią 3,373,180 rub. srebrem i 47,514,230 r. 67 k. assygn.

W liczbie tey objęte są summy, należące się do kassy zachowawczey domow wychowania.

Kiedy Rada opiekuńska tych domow, dla dogodności osobom szczególnym, postanowiła rozłożyć opłatę summ jey należnych na lat dwanaście; środek ten wówczas rozciągniony został i na długi skarbu państwa (hosudarstwiennaho kaznaczeystwa); skutkiem tego postanowienia mogłaby i kommissya w biegu roku 1820 nie opłacać kapitału; lecz gdy zostawała znaczna jego summa, 30 milionow, przeznaczonych manifestem 1817 roku na opłatę długow, i że po-

zostałości tey korzystniey było użyć na ten tylko przedmiot: przeto miałem szczęście wyjednać osobny rozkaz Naywyższy, na którego spełnienie, wypłacono domowi wychowania 4,045,339 r. 62 k. assygn. i 12,000 r. srébrem.

Długi bezterminowe pomnożyły się 2,596,500 r. sr. i 2,308,100 r. assyg., od zapisania do xięgi długow, uznanych po ukończeniu przeyrzenia długow lat dawnieyszych.

Powolności w sprawdzaniu tych długow, poprzedzającem ich utwierdzenie, chociaż nie można uniknąć: jakby tego żądali równie wierzyciele, jak i rząd sam; przynaymniey skutkiem rozporządzeń, przez WPP. w roku przeszłym zrobionych, przyspieszy się zupełne ich wyświecenie.

W liczbie wyżey pomienioney summy, zapisany do xięgi państwa jeden milion srébrem, na uspokojenie długu różnych mieysc zawiadowstwa nadwornego. Lecz, że te długi zrobiły się po ustanowieniu kommissyi; przeto na opłatę procentów i na umorzenie samego długu naznaczony oddzielny kapitał, oprócz 30 mil. r., który rozkazano kłaśdź corocznie na liście wydatkow państwa.

Oprócz tego uyrzycie WPP. zapisane do xięgi główney 13,250,000 r. sr., przynoszących wiecznego dochodu po pięć od sta, a będących częścią pożyczki 40 mil., podług umowy, zawartey z PP. *Berring* i *Hoppe*. Pożyczka ta zaciągniona jest w monecie brzęczącey, dla tego, że tym sposobem wszelkie podwyższenie ceny assygnat może się obrócić

na dobro Rządu i daleko korzystnieyszemi uczynić warunki pożyczki, przez którą wzmacniają się środki, obrane ku polepszeniu papierowych pieniędzy, które to środki okazały już, lubo spokoyne, ale pewne swe działanie, w stopniowem podnoszeniu ich ceny, kiedy od średniey ceny zmiany rubla srebrnego, jaka była w roku 1815tym 418 kop., spadła w 1816 do 403 k., w 1817 do 383 k., w 1818 do 379 k., a w 1819 i 1820 do 373 kopiejek. Zresztą wiadomo WPP., że spadnienie zmiany mogłoby zapewne bydź widocznieysze, jeżeliby oprócz massy assygnat i innych przyczyn, o których mówiło się na dawnieyszych zgromadzeniach naszych, nie działały na ich cenę, w porównaniu do monety brzęczącey i do zewnętrznego kursu handlowego.

Z podanego zdania sprawy o warunkach tey pożyczki, dowiecie się WPP.: dla czego na rachunek 40 mil., w roku 1820 zapisana tylko pierwsza jey część, czyniąca 13,250,000 rub. sr.

Wynikające z tey pożyczki powiększenie się opłaty dochodow nieustających, miarkuje się działaniem kapitału umorzenia, który w roku 1820 urosł już do 285,894 rub. w monecie brzęczącey, i do 6,056,729 rub. ass., w liczbie których zawierają się nabyte przez samęż kommissyą 900,000 r. dochodu nieustającego od wykupionych przez nie 15stu millionow.

W roku bieżącym kapitał umorzenia jescze się pomnoży, a tak corok tym sposobem

rosnąc, i nowey nabierając siły, więcey jescze utwierdzi powszechną ufność, nabytą w Europie przez to ustanowienie w pierwszych latach swego bytu. Cena, w jakiey trzymają się nasze *fondy*, służy i teraz za dowod znakomitości tego kapitału i dogodności dla lokatorów, w każdym czasie ich obrócenia podług życzenia na pieniądze gotowe; a statecznie trwające ich podnoszenie się, nisczy wszelką wątpliwość o dalszém ich powodzeniu. Jeżeli wewnątrz Rossyi obrót ich nie jest jescze znaczny, przynaymniey niknie pierwiastkowy przesąd; iż jakoby pieniądze, na ich nabycie użyte, oddają się bez powrotu. Przeciwnie teraz zaczynają postrzegać, nie tylko możność, ale i łatwość obracania ich, w zdarzeniu potrzeby, na pieniądze, podobnie jak wszelką inną własność, wartość mającą, a ci, którzy z początku korzystali z tego sposobu lokowania swych kapitałów, mogli już nabydź w assygnatach całą różnicę od $82\frac{1}{2}$ i 85 do 104; a w srébrze od 85 do 90. Z radością widzieć można było, że to doświadczenie sprowadziło, za ogłoszeniem nowey pożyczki, wielu lokatorów z kapitalistów krajowych różnego stanu, a w poźnieyszym czasie więcey jescze ich obiecuje.

Wszystkie długi bezterminowe wykupowane, wynosiły do 1go stycznia r. t. 9,202,760 r. w monecie brzęczącey; 201,314,480 r. assygnacyami z dochodem 6%; i 13,250,000 r. sr. z dochodem 5%.

Nietykalne 39,812 r. monetą brzęczącą, i 37,795,411 r. ass. z dochodem 5%.

Przez środki, obrane do polepszenia pieniędzy papierowych, wyjęte z obrótu w roku 1820 do 37,242,410 r. assygnacyami, które złożone WPanom będą dla spalenia.

W summie tey objęte są 16,351,394 r., które z nowey pożyczki wpłynęły, a stanowią tę tylko część 13,250,000 r. sr., zapisanych w r. 1820, które w terminach, warunkami pożyczki oznaczonych, a o których sczegółowa sprawa zdana będzie WPP. w roku następnym, wniesiono do 10 stycznia 1821 roku.

Z temi 37,242,410 r. wyjęto z obrótu assygnat zupełnie 191,109,420 r.

W zeszłym roku uprzedziłem WPP., że po dokonaniu wymiany assygnat nowych na stare, podana będzie do powszechney wiadomości liczba pozostałych w obrócie. Liczba ta jest następująca:

W roku 1817, kiedy przyjęty został system teraźnieyszy ich zmnieyszenia, było pusczonych w obrót assygnat 836,000,000 r.

Kommissya umorzenia.

Wyjęła z krążenia do 1go stycz. 1821 r.	191,109,420 r.
Powinnoby zostać w obrócie	644,890,580 r.
Ale zupełna liczba assygnat bankowych, które wpłynęły z wymiany na nowe, jest .	632,603,115 r.
Na zysk banku zostawałoby w przeciągu 34ch lat różnemi sposobami zniszczonych dawnego kształtu assygnat . . .	12,287,465 r.

Ale w przeciągu tegoż czasu bank wypłacił i wypłacić jescze powinien za złożenie assygnat fałszywych	6,857,155 r.
Zatém na rzecz banku zostaje	5,430,318 r.
Cała więc massa assygnat nowego kształtu, teraz w obrócie znaydująca się, jest	639,460,270 r.

Bank assygnacyyny przedstawi WPP. sczegółowy rachunek o wszystkich swoich działaniach, tak z odbytey wymiany assygnat nowych na stare, jako i z wymiany grubych na drobne i na monetę miedzianą.

Proszę, Mościwi Panowie, zwrócić sczególnieyszą uwagę na przeyrzenie wszystkich rachunków operacyi wymiany starych assygnat na nowe, którey ukończenie dało zupełną wiadomość o liczbie ich, znaydującey się teraz w obrócie. Poświadczenie WPP. o wierności tych rachunków, potwierdzone świętością ich obowiązków i czuynym dozorem, posłuży do zupełnego przekonania wszystkich i każdego, równie o rzeczywistości ostatecznego rachunku, jako i o tém, że na przyszłość ilość assygnat może bydź tylko zmnieyszoną, a nie pomnożoną.

Bank pożyczkowy.

Nie wchodząc w drobnieysze sczegóły cząstkowych obrótów tego banku, w zdaniu jego sprawy objętych, proszę tylko zwró-

cić uwagę WPP. na ogólne wystawienie jego majątku.

Do dnia 1go stycznia roku bieżącego, bank we własności swey gotowego kapitału i na dłużnikach rozpożyczonego, procentów i *łażowych* pieniędzy liczył:

assygnacyami . .	137,767,428 rub.	66¼	k.
srébrem	1,560,446 —	31¼	k.
złotem	60,934 —	42¼	k.

Sam bank miał do opłacenia tym, którzy swe kapitały jemu powierzyli:

assygnacyami .	134,337,509 rub.	39¼	k.
srébrem . . .	74,561 —	35	—
złotem	10,563 —	25	—

Miał zatém w zysku:

assygnacyami .	3,429,919 rub.	26¼	k.
srébrem . . .	1,485,894 —	96¼	—
złotem	50,371 —	17¾	—

Łącząc do tego rozpożyczone z summy zyskowey assygn. 1,626,382 rub. 71¼ k, i jey gotowiznę 133,006 rub. 78¾ kop., a monetę brzęczącą obróciwszy na assygnacye podług kursu, jaki był wtedy 3 r. 73 kop., wypadnie, że bank, zupełnie wypłaciwszy swóy dług, ma do roku teraźnieyszego w czystym zysku 10,919,581 rub. 50¼ k.

W roku przeszłym miałem zaszczyt uprzedzić WPP., o zamierzoném nowém urządzeniu tego ustanowienia, którego kapitał idzie w obrót dla zachęcenia wewnętrznego przemysłu. Projekt nowego tego urządzenia już jest dokonany i będzie WPP.

podany do rozważenia, w czasie tegoż posiedzenia.

Bank handlowy.

Rozszerzone obróty handlowego banku państwa, przynosząc stanowi kupieckiemu rzeczywistą pomoc, służy razem ku pomocy i wszystkich stanów państwa: bo pusczone przez bank w obrót ogromne summy, powinny mieć wpływ ku poniżeniu procentów od wszelkich kapitałów. Dla dzielnieyszego wsparcia przemysłu i handlu, na mocy Naywyższego Manifestu z dnia 7 maja 1817 roku, otworzone zostały kantory banku handlowego, oprócz Moskwy, Archangela, Odessy, jescze i w Nowogrodzie niższym tylko przez czas trwającego tam corocznie jarmarku; nowo założony takiż kantor w Rydze; a w poźnieyszym czasie mają bydź założone i w innych miastach głównieyszych. Wszystkie, dążąc do naznaczonego sobie celu, i działając podług stałych prawideł, w bardzo krótkim czasie swojego bytu, przyłożyły się do szybkiego rozszerzenia i ułatwienia obrótów handlu naszego.

Składające się zdanie sprawy o działaniach w całém zawiadowstwie banku handlowego z roku 1820, dostatecznie przekonywa, iż z jedney strony kredyt jego coraz się więcey a więcey rozszerzył przez pośrednictwo lokacyy, czynionych przez ludzi prywatnych; z drugiey zaś, że kupiectwo, uczuwszy wielką wartość tak pożytecznego

ustanowienia, obróciło się do niego ze wszystkiemi prawie swemi interessami, iż, tak powiem, w banku i jego kantorach ześrodkowały się obróty i opłaty handlowe.

W biegu roku 1820, z pozostałością od roku 1819, bank i jego kantory przyjęły złożonych dla transfertu więcey 68 mil. rub., z liczby których zrobiono przenosów wewnątrz kraju z jednego miasta do drugiego do 33 mil.

Lokacye dla obrótu z procentów rozciągały się w banku i kantorze odeskim ass. do 86 mil. rub., a brzęczącą monetą do 3 mil.; za odebraniem pewney ich części, w banku i kantorze zostawało do 1go stycznia 1821 roku:

assygnacyami .	58,156,935 rub.	69 k.
brzęczącą monetą	555,822 —	55 —
pozostałe lokacye do r. 1820 czyniły tylko .	33,304,000 rubli ass.	
i	1,933,000 rub. brzęcz. mon.	

Taki wzrost lokacyy przekonywa, równie o pomnożeniu się kapitałów, jak i o rozszerzeniu kredytu bankowego, który przez to nabywa nowey sposobności robienia wielkich potrąceń, używając na to summ wniesionych, dla obrótu z procentów.

W biegu roku 1820 z pozostałością roku 1819 potrącono różnych zobowiązań na 182 mil. rubli. Ostróżność i ścisłość, z jaką się odbywało potrącanie, z tego się okazuje, że ze wszystkich wexlów protestowa-

no tylko na summę 69,459 rub. 83 kop., którey pozyskanie czyni się przez urzędy cywilne.

Towarów pod zastawą znaydowało się w zawiadówstwie banku do 5 milionów 200 tys. rub., a po wpłynieniu opłat zostaje terminowych zobowiązań na 2,317,687 rub., summ przeterminowanych na zastawę towarów w biegu całego roku nie było.

W ogólności potrącanie wexlów nierównie przewyższa pożyczkę na zastaw towarów, co samo potwierdza rozszerzenie osobistego kredytu.

Kapitał banku na początku roku 1820go składał się ze 20,910,173 rub. 14 kop., a w ciągu roku pomnożył się do 24,889,950 rub. 11 kop.; czystego zysku po odtrąceniu procentów, wydanych lokatorom i przypadających do wypłacenia za pozostałe lokacye, po odtrąceniu płacy urzędnikom i wszystkich dalszych wydatków, otrzymano 1,946,825 rub. 45 kop.; co od kapitału banku czyni więcey niż $7\frac{1}{2}$ od sta.

W ogóle bank i jego kantory miały w roku zeszłym obrótu na 955,561,231 rub. ass.
i . . . . 12,052,842 rub. sr. i zł.

W tém krótkiém wystawieniu, zamykają się głównieysze działania ustanowień naszych kredytowych w roku 1820.

Stan ich do 1go stycznia 1821 roku jest następujący:

Długi państwa, terminowe i bezterminowe czynią: 49,100,000 złotych holenderskich.
25,865,752 monetą brzęczącą.
286,624,121 rubli assygnacyami.

Długi terminowe wypłacają się w terminie naznaczonym punktualnie.

Z bezterminowych, po wyłączeniu nietykalnych i należących różnym mieyscom skarbowym, które dla tego nie są w obrócie, zostaje w obrócie nie więcey jak 150 mil. rub. przy kapitale umorzenia, który do końca teraźnieyszego roku dóydzie 9 mil. rub.

Assygnat bankowych zostało w obrócie 639 mil. rub.

Bank handlowy i jego kantory z rozszerzeniem własnego kredytu, rozszerzają środki naszego handlu i przemysłu.

Nakoniec nowe urządzenie banku, poda nowe sposoby pomnożenia bogactwa narodowego.

Widzicie, Mościwi Panowie, że wszystkie nasze ustanowienia kredytowe, których zaprowadzenie winniśmy pieczołowitości Naymiłościwszego Monarchy Naszego o dobro oyczyzny, dążą do spełnienia dobroczynnych Jego zamiarów. Zostaje WPP. poznać i zaświadczyć, z jaką one ścisłością obowiązków swych dopełniają.

Rosprawa o Ekonomice Polityczney przez Józefa *Skoczkowskiego*.

Nauka Ekonomiki Polityczney, czyli poznanie prawideł, podług których krajowe bogactwa, między różne klassy naród składające, dzielić się zwykły; oraz odkrycie przyczyn, pomnażających też bogactwa; nie zatrudniało bynaymniey dawnych filozofów. A lubo z dziejów przeszłych wieków widzimy, iż usilném wielu narodów było staraniem, rozmnażać płody ziemskie, tak istotnie do exystencyi towarzystw ludzkich potrzebne; jednakże z pewnością twierdzić można, że m mo innych rozumu ludzkiego wynalazków, i owoców, któreśmy niby w dziedzictwie od starożytnych wzięli: wyobrażenia nawet nauki Ekonomiki Polityczney, dawne nie miały wieki.

Egipcyanie skrapiając swe pola, prowadzoną kanałami od Nilu wodą, szczególniey zdawali się pomagać rolnictwu, obfitość rzeczy ziemskich corocznie odradzającemu. Mieszkańcy także obszernych krain Gangesu, podobnie wodą tey rzeki grunta swe użyźniali: tak dalece, że szczątki kosztownych robot, w tym celu podjętych, w obu tych krajach, dawni i spółcześni krajowidzowie z podziwieniem uwielbiają. Ogromne wszakże od nich łożone w tey rzeczy nakłady, sprawujące większą ziemi płodność, i łatwą między powiatami, wewnętrzną kommuni-

kacyą, niezupełnie zamierzonemu odpowiadały celowi. Inne albowiem przyrodzone i pożyteczne środki, a do uszczęśliwienia narodów istotnie potrzebne, prawami rządu, albo religii, ścieśnione były. Jakoż wiadomo: że w obu tych krajach, przez wpojony z religii wstręt od zapalania ognia na morzu, czyli żeglowania, zabobonnie brzydzono się handlem, a w Indyi pewna tylko klassa ludzi, na ten koniec religiją i prawami uprzywilejowana, rolnictwem bawić się mogła. Wolność zaś krajowego przemysłu zupełnie zatamowaną była, i jedney tylko familii podług prawa służyła.

Poźniey, ze wszelkich innych względów niewysławieni Grecy, a po nich Rzymianie, w początkach swojego nad licznemi narodami panowania, sprzyiali wprawdzie uprawie oraney częstokroć ręką hetmana roli; lecz w następnym czasie, zbogaceni łupami podbitych mocą oręża krajów, szlachetną przedtém, około uprawy ziemi zabawę, samym tylko niewolnikóm, albo wojennym brańcóm zostawili; a wyrabianie wszelkich rękodzieł, koniecznie potrzebnych do wydoskonalenia rolnictwa, a zatém i pomnożenia narodowych bogactw, za hańbę wolnym obywatelóm poczytali; pod tym pozorem, jakoby praca przemysłu w kraju, gdzie wszyscy w potrzebie byli żołnierzami, nie tyle powiększała siły ciała, ile upodobane od nich ćwiczenia zapaśnicze. Zalił się na to Kolumella w piękney do swego dzieła przemowie, lecz uwagi jego na umysłach ludzi wo-

jenném sczęściem upojonych, żadnego nie uczyniły wrażenia. Przykład nawet osad Greckich, Syrakuzy w Sycylii, Lokrów we Włoszech, i Efezu w Azyi mnieyszey, dosyć na ten czas rolnictwém, przemysłem i naukami kwitnących, nie mógł pociągnąć bitnych Rzymian do zastanowienia się: na czém prawdziwe i trwałe narodów zasadzają się bogactwa. A tak, chociaż od naydawnieyszych czasow w krajach rolniczych rozmnażanie płodów ziemskich, za pewny środek utrzymania narodowey exystencyi uznawano; jednak w żadnym ze starożytnych polerownych narodów, wyjąwszy chyba cesarstwo Chińskie, nie umiano rolnictwa przyzwoicie cenić, i onego skutecznie doskonalić. Mylną polityką rządową stanowiono prawidła na te rzeczy, które jeden przyrodzony porządek naylepiey dla ludzi sprawuje. Lecz tego naymocnieyszego w naturze działacza, dawnieysze nie poznawały narody. Niewiadomość jego ówczesnych filozofów powszechną, pokazuje krótkie o domowey ekonomice Xenofonta pismo, które w stosunku do nauki Polityczney Ekonomiki, za słaby cień nie może bydź uważane. Wszystkie albowiem rolniczey nauki Demokryta, Kolumelli, Palladiusza i Warrona przepisy, żadnego prawie podobieństwa nie mają do Polityczney Ekonomiki." Na zwaliskach potém rzymskiego państwa przez Gotów i Germanów zburzonego, mnieysze powstały oddzielne prowincye; z których każda nowy dla siebie układając kształt rządu, na nie-

szczęście rodu ludzkiego feudalne zaprowadziła prawo. Tu role przez wzajemne najazdy spustoszone, i dla niezupełnego gruntowey własności ubezpieczenia źle uprawiane, małą płodów ziemskich wydawały massę. W jedney klassie panował szkodliwy zbytek, w drugiey ubóztwo i nędza. Taki stan rzeczy, grubą pomroką nieoświecenia, niesprawiedliwości i przesądów, ziemię okrywający, nie był dogodnym wydoskonaleniu budowy polityczney, i wynikających z niey pomyślnych skutków. A lubo w końcu XVII wieku, filozofowie francuzcy i angielscy pisali już dzieła, o pożytkach rolnictwa i handlu, względnie uważanych; jednak ledwo w połowie dopiero XVIII wieku ukazało się dokładne, o tworzeniu się, i podziale krajowych bogactw, systema. Uczony *Quesnay*, mąż szczególnego dowcipu, zwrócił badania i uwagi swoje do tey wysokiey materyi, i pierwszym stał się założycielem sławney ekonomistów szkoły; do którey potém rzadkich talentów, i obszernych wiadomości weszli filozofowie. Ci, zgłębiając prawdziwe narodowych bogactw zasady, doszli, że ziemia jedyném jest źródłem dostatków krajowych, i że praca na uprawę ziemi łożona, nie tylko wydaje żywność dla pracujących około roli, ale jescze, oprócz zwrótu nakładów, czysty z gruntu przynosi dochod: który massę bogactw corocznie pomnaża w narodzie. Przeciwnie praca przemysłu i handlu, nie pomnaża rzeczy, około których chodzi, a wartość ich podwyższona, równa się tylko kon-

sumpcyi pracujących, około przekształcenia, lub przewiezienia materyałów. A tak massa bogactw przemysłu, bez względu do rolnictwa uważanego, zawsze ta sama zostaje. Sami więc właściciele w narodzie rolniczym prawdziwe tworzą bogactwa, inni zaś wszyscy ludzie, utrzymując się z odbieraney za swą pracę nagrody, te tylko konsumują płody, które od właścicielów dostają: tak dalece, że w całym narodzie cyrkulacya bogactw, na samey zależy zamianie, między dwiema klassami; z których jedna bogactwa, druga nawzajem, daje swoję posługę, i przemysł. W takim względzie podatek, będąc częścią tychże bogactw na publiczne potrzeby poświęconą, jakimbykolwiek sposobem był wybierany, zawsze spadać musi na właścicielów gruntu, jako pierwszych, i jedynych bogactw rozdawców, którzy w tym razie, albo uymują sobie cokolwiek z własney wygody, albo też nowy wydatek dźwigać muszą. Dla tego podatek nie wprost nałożony na czysty dochod gruntowy, nie tylko w całey swey ilości spada na właścicielów, ale nawet pośrednicze koszta jego wybierania, na właścicielach się opierają, i szkodę rzetelną im przynoszą bez żadnego dla skarbu narodowego zysku.

„Te wszystkie prawdy, mówi uczony „*Garnier*, są z siebie widoczne i nayściśley „dowiedzionemi bydź mogą. Ci, którzy obalić je chcieli; próżnego tylko sofistów używali rozumowania.“ Nie trzeba się dziwić, że teorya tey pożyteczney, i jasney

nauki, znaydowała przeciwników: bo z istoty swojey nie zgadza się z podanym od *Kolberta* układem, którego państwa, blaskiem bogactw pieniężnych uwiedzione, jescze się po większey części trzymaią. Prócz tego ekonomiści wyłożeniem jasnych i niezawodnych prawideł, przewyższających poznanie wielbicielów handlu i przemysłu, obrazili ich pychę. Tak *Stewart* anglik nie wchodząc w głębokie teoryi ekonomistów rozpoznanie, w krótkości zdanie swoje o niey wyraża: „wszelką należy odrzucać nowość: „bo każda ma właściwe sobie nieprzyzwoi„tości". Więc podług niego, nie trzeba zawierać pokoju pod pozorem nieprzyzwoitości, iż po rozwiązaniu woyska, wiele osob w wojenném tylko rzemieśle dobrze ćwiczonych, bez sposobności do życia zostanie: chociaż stan woyny nie jest przyrodzonym ludzi stanem. Na zasadach powszechnie prawie przyjętego w Europie układu handlowego, *Steuart* gruntując swoję ekonomikę, dowodzi, że handel zewnętrzny jedynym jest środkiem zbogacenia się narodów, i bez niego massa bogactw narodowych, nie pomnaża się w kraju. Takie założenie utrzymywać, jedno jest, co twierdzić, iż dostatki narodowe, za krajem gdzieś w odległém tworzą się mieyscu. Skądże one przychodzą do tego mieysca? Z dalszego mieysca. A do tego zkąd? Jescze z dalszego. Wszystkie te mieysca przechodząc koleją, trzebaby naostatek zeyść z okręgu ziemi. To *Stewarta* rozumowanie, lubo przeciwne rozsądkowi zdrowemu; jednak miało

swoich obrońców. Forbonnais w podobnym zostawał błędzie, utrzymując w zasadach opisanego przez siebie handlu, że narody wtenczas się bogacą, gdy więcey za granicę przedają, niż kupują. Wszakże przedaż równa bydź musi wartości kupna, nawet i w pieniądzach: bo nikt z ludzi nie ma wrodzoney sobie chęci, więcey dawać, a mniey odbierać. Ci więc, i tym podobni pisarze, podający sam tylko przemysł i handel, za środki pomnożenia bogactw narodowych, przeciwnikami byli nauki ekonomistów. Adam *Smith* jeden ze szkoły szkockiey, która w różnym rodzaju nauk, tyle uczonych wydała, pierwey nauczyciel w Glasgow, potém towarzysz podróży młodego Xięcia Buccleugh, zwiedzając z nim Francyą, ścisłą zabrał z *Turgotem* i *Quesnay* przyjaźń. A za powrótem do oyczyzny, wydał dzieło pod tytułem: o Bogactwach narodów. Podług jego teoryi: praca ludzka, jako jedyny środek nabywania rzeczy, naypierwszą jest sprężyną, która w każdym narodzie tworzy bogactwa. Praca im bardziey będzie pomnożona w energii i rozciągłości, tém większe narodowi przyniesie dostatki. Energija pracy widocznie się pokazuje wtenczas, kiedy ta sama ilość pracujących więcey wydaje płodów. Do nadania pracy ludzkiey energii i wydoskonalenia jey sposobności; dwa nayszczególniey służą środki: podział pracy na tyle osobnych działań, ile rzecz wzięta do wyrobienia, oddzielnych zawiera w sobie części; i wynalazek machyn zdol-

nych uczynić ręczną robotę krótszą, albo łatwieyszą. Rozciągłości zaś praca nabiera z pomnożoney liczby robotników, w stosunku do ilości konsumujących. To pomnożenie sprawują powiększające się kapitały, i cel onych użycia. Aby praca w obu względach uważana, mogła przyyśdź do naywyższego stopnia, jakiego w miarę położenia i natury gruntów, od narodu posiadanych, może dosięgnąć: cóż obowiązany, jest podług *Smitha*, czynić rząd, sprawujący naywyższą w narodzie władzę? Ponieważ podział pracy na części, i doskonałość machyn, stanowiąc dwa naysilnieysze środki pomnożenia energii pracy, powiększają się i wzrastają jedynie w stosunku jey rozciągłości, czyli odbytu towarów, lub prędkiey i łatwey onych zamiany; naypierwszą więc rządu, zdaniem *Smitha*, jest powinnością, starać się ułatwić handel, sporządzeniem potrzebnych do tego celu bezpiecznych, i wygodnych dróg, dobrém urządzeniem cyrkulacyi pieniędzy, i wiernem zawartych umów dochowaniem. Tych warunków dopełnienie, sprawi bez wątpienia, narodowi łatwość i pewność naywiększey towarów przedaży. A tak powiększone stopniami kapitały, będąc skutkiem już wydoskonaloney pracy; staną się potém dalszego jey wydoskonalenia przyczyną: zatém w miarę powiększania się onych, wzrasta praca rozciągłości, pomnażając liczbę pracujących, albo, co jedno znaczy, ilość pracy narodowey. To pomnożenie liczby rąk pracujących, mówi *Smith*, wiernie odpowiadać będzie

proporcyi łożonych kapitałów, na zakłady wszelkiey roboty. Wymienione wyżey sposoby, ze strony rządu, jak są do pomnożenia rozciągłości, i energii pracy, pożyteczne, tak wszelkich innych przedsięwzięcie musi bydź narodowi szkodliwe. Istotną przeto naywyższey zwierzchności jest powinnością wszelką w narodzie ubezpieczyć własność, a w pracy zupełną wszystkim obywatelóm zostawić wolność. Przy tey każdy własnym powodowany interessem, który naywierniey-szym jest dla wszystkich przewodnikiem, naypożyteczniey szą dla siebie obierze pracę. A tak dostatki prywatne, wolnemu biegowi zostawione, coraz bardziey powiększać się będą i naypewniey narodowe pomnożą bogactwa. O to są wkrótkości zebrane angielskiego pisarza widoki, na pracy ludzkiey i jey wydoskonaleniu, zasadzone. Podług niego, jedyna praca kapitałami wsparta naród uszczęśliwia i bogaci.

Te dwa Ekonomistów i Smitha nayznakomitsze ze wszystkich innych z sobą porównane układy, jeden mają cel, i tenże sam wypadek: to jest: wolność zupełną wszelkiego w narodzie przemysłu i pracy. Nadto z ogólney ich treści pokazuje się, że łożeniem pracy i nakładów przy bezpieczeństwie i wolności, tworzą się w narodzie bogactwa. Jedni wyprowadzają rzecz swoję od ziemi, drudzy od pracy. Punkt więc tylko zaczęcia tych dwóch układów jest różny, i sposób wyrażenia jedneyże prawdy odmienny. Wszakże zdaniem *Duclos* niewy-

czerpane są źródła, ważney prawdy dowodzenia, rozmaitemi sposobami. Że te obie nauki jednę wyrażają prawdę, obaczmy z rozbioru szczególnego ich porównania. Praca rolników, podług Ekonomistów, mimo zwrotu wielkich nakładów, czysty przynosi dochod, właścicielóm gruntu; przemysłowa zaś, podwyższeniem ceny przerobionych płodów, wartość tylko odbiera łożonych wydatków na konsumpcyą, i inne nakłady. Tę prawdę i Smith potwierdza. *T. II. str.* 376. Praca około roli, wydobywa corok większą płodów ziemskich massę do konsumpcyi; rzemieślnicza zaś wydobyte przerabia. Niezdoła zatém praca samym przemysłem albo handlem, zajęta, powiększyć obywatelskich i narodowych bogactw, tylko oszczędnością własney konsumpcyi. Tego i *Smith* wyraźnie dowodzi *X. II. r.* 3. *str.* 326.

Bez oszczędności więc massa bogactw krajowych, w narodzie przemysłowym, wyjąwszy czasowe zyski z przedaży doskonalszych w jednym, niż w drugim kraju rękodzieł, zawsze ta sama zostaje. Rolnicy i właściciele przeciwnie, nie podlegając, jak handlarze i rzemieślnicy w swey zamianie przypadkowym okolicznościom, w swym kraju utrzymania się mają trwałą zasadę, i rzetelne tworząc dostatki, czystym dochodem zapewniają ludność, powiększają bogactwa; a ludzie i bogactwa polepszając nawzajem rolnictwo, rozszerzają handel, ożywiają przemysł, i tak świetną narodu swojego exystencyą razem z bogactwami uwieczniają.

Smith to samo twierdzi *X. III roz. 4.* Nakłady też łożone na uprawę ziemi, nie mogą iśdź w porównanie, co do użytku z nich wynikającego, z obróconemi na jakikolwiek przemysł kapitałami. Te ostatnie podług *Smitha*; przy zupełnem w narodzie bezpieczeństwie, i wolności; muszą ustąpić pierwszeństwa rolniczym. Bo ludzie prócz powodów przyrodzonych, dla odbierania większych z ziemi, niżeli z innych pracy gatunków, korzyści, bardziey do jey uprawy są skłonnymi. *Tom II, str. 406 i 407.* W samych więc zasadach nauki ekonomistów i *Smitha*, żadney prawie nie ma różnicy. Gdyż podług pierwszych ziemia jedyném jest źródłem bogactw narodowych; podług drugiego; praca wydobywa bogactwa z łona ziemi. Lecz, co stanowi istotną tey dwojakiey nauki różnicę, to jest wybieranie podatków. Po ścisłym wszakże rozbiorze sposobu onych wybierania, zawsze podatek wprost nałożony na czysty dochod, pożytecznieyszy będzie narodowi: bo ochroni właścicielów, opłacających go, od ciężaru pośredniczych kosztów, i cały weydzie do skarbu narodowego. Tey prawdy ekonomiczney mimo przekonania ustną mową i pisaną, niektórych naszych rodaków uczonych, wyraźnie dowiodł, w dziele swoim *Mercier de la Rivière* I sam *Smith* zastanawiając się, *X. IV, str. 344*, nad źródłem dochodów skarbowych, przez szczegóły pokazuje, że podatek na jakąkolwiek klassę ludzi nałożony, zawsze na właścicielów gruntu spada. Chwa-

li on gruntowy podatek w Prusiech, Czechach, Szlązku, Piemoncie i Medyolanie po części zaprowadzony. Oddaje sprawiedliwość niezaprzeczoney prawdzie ekonomistów, względem gruntowego podatku; jemu szczególnie przypisuje wydoskonalenie angielskiego rolnictwa; jednak nie wchodzi w głębokie onego roztrząsanie, i bardziey stosując się do polityki rządowey i zwyczajów swojego narodu, wnosi, iż podatek z czystego dochodu prosto wybierany, niepodobny jest w narodach. Owszem niejakąś przyzwoitość dla narodów, z uboczney opłaty skarbowi upatruje. Naprzód: iż ludzie nałogiem są przyzwyczajeni, opłacać podatki nałożone na przekształcone rzeczy, do konsumpcyi potrzebne; przeto odmienić zwyczay podatkowania, byłoby nie miłą dla ludzi ustawą: zwłascza, że cena rzeczy używalnych, zniżyćby się musiała: a z nią i nagroda pracy ludzkiey. Powtóre: podatek nałożony na konsumpcyą rzeczy nie jest uciążliwy nikomu: bo same prawie rzeczy dźwigając mały, dla drobnego podziału, ciężar, opłacają go skarbowi. Potrzecie: uboczny podatek obeymując rzeczy konsumpcyyne, stanowi wysoką onych cenę, przeto ludzi zajętych staraniem nabywania tych rzeczy do użycia, pomnaża pracę i przemysł, których ilość pomnożona, pożyteczna jest całemu narodowi.

Odmiana w ludziach nałogu, płacenia podatków nie może im bydź tak przykra, jak samo nabycie tego nałogu. Przeto podług

prawideł Ekonomiki Polityczney na mniemane przez *Smitha* pożytki z ubocznego podatku, odpowiedzieć można. Naprzód: nałożony podatek na przekształcone rzeczy, podwyższa ich cenę, które kupując właściciele i rolnicy, drożey płacić muszą: i ten wydatek między nakłady licząc, mnieyszy otrzymują czysty dochod, daleko pożytecznieyszy dla krajowey ludności, niż cała ilość przemysłowey pracy. Powtóre: rzemieślnicy nie mogąc, podług *Smitha*, powiększać swoich kapitałów, tylko oszczędnością, gdy będą obowiązani opłacać choć naymnieyszy podatek, muszą koniecznie większą jescze zachować oszczędność: tym sposobem zmnieyszą wydatki na kupno machyn, doskonalących pracę w energii i na własną żywność; bez energii pracy mniey będą wyrabiać rękodzieł, i mniey konsumować, w proporcyą mnieyszey konsumpcyi, mniey będą rolnicy wydobywać materyałów na rękodzieła i na żywność; a tak zmnieyszona reprodukcya, zmnieyszy bogactwa narodowe. Potrzecie: wysoka cena rękodzieł opłacających podatek, zniża wartość surowych materyałów: tych tanność nie zachęca właścicielów, ani rolników do pracy i nakładów, owszem odstręcza. A tak naród z umnieyszenia coroczney reprodukcyi, i czystych dochodów gruntowych, oczywistą ponosi stratę. Z czasem i zysk rzemieślników umnieyszyć się musi, w proporcyą zubożenia właścicielów i rolników; a z zyskiem, i praca przemysłowa. Ta więc troista przy-

zwoitóść opłacania podatków, jak *Smith* sądzi, włożonego na towary przerobione, nie tylko nie jest pożyteczna, żadnemu rodzajowi pracy ludzkiey w narodzie rolniczym; ale zupełnie przeciwna okazuje się: bo niedogodna ani pierwszym przedawcom, ani ostatnim konsumującym. Nawet, gdyby rzeczy tylko zbytkowe miały opłacać podatek, jak w końcu swojego rozumowania *Smith* żąda, i takby żadnego ztąd zysku skarb nie odniósł. Bo jeden rodzay zbytku obciążony podatkiem, wkrótceby się zmienił na inny, i pewność podatku upadła. A jako publiczne potrzeby są nieuchronne; tak i podatki na ich załatwienie, powinny bydź stałe i pewne. Nie ma więc pewnieyszego źródła podatków, nad czysty dochod gruntowy: za jego powiększeniem podatki się powiększyć, i bez straty całego narodu prosto z niego, jako ze źródła, wybierać, i w całey swey ilości do skarbu wchodzić mogą. *Smith* chwaląc uboczny podatek, zapewne zapatrywał się na bogatą Holandyą, którey obywatele rozmaitym sposobem opłacają podatki. Lecz Holandya nie dla tego jest bogata, że tak liczne składa podatki; ale dla tego one płaci, że jest bogata, czerpając nieźmierne dostatki ze źródła wolnego handlu. Nadto uboczny podatek określając pracę przemysłową, sprzeciwia się wolności przemysłu, na którego konieczną potrzebę, *Smith* zgadza się z ekonomistami. Ci więc w krótkości z powszechnych maxym złożoney, stałe nauki swey,

pożyteczney rolniczym narodom, podają prawidła: angielski zaś pisarz, w obszerney rozciągłości, szczególne, a nayczęściey od okoliczności zależące, tłumaczy wypadki: które niezawsze utwierdza jednostayny przyrodzony porządek; choć i te pewną zdają się bydź onego cząstką. Co do innych także wniosków od ekonomistów i *Smitha* poczynionych, taka między niemi zachodzi różnica; jaka między polityką narodu, a jego historyą. Przeto, lubo pracowite *Smitha* dzieło obszernym jest zbiorem, wiele pięknych uwag obeymującym, które wyrażają tak ekonomistów prawdy, jako też i nayciekawsze statystyki wiadomości; jednak nie jest dokładną ani w pierwszym, ani w drugim względzie xięgą. Gdyż ekonomiczne prawdy ogólne wskazując ziemię za źródło narodowych bogactw, nie tylko służą do pomnożenia prawdziwych w kraju rolniczym dostatków; ale też zabezpieczają przemysłowey klassy exystencyą wydoskonaloném rolnictwem: bez którego żaden przemysł, ani powstać, ani się utrzymać nie może. Statystyka zaś *Smitha* z ekonomiką połączona, wielkim podlegać musi myłkom w wykładzie swoim. Bo ktoż zawierzyć może (jak sam *Smith* mówi) arytmetyce polityczney? Usuwając przeto na bok, wszelkie statystyki *Smitha* niepewności, w rachunkach bogactw pieniężnych narodu, i jey wnioski niedogodne pomnożeniu płodów ziemskich, prawdziwych bogactw narodowych; z nieodmiennego ekonomistów przekonaymy

się układu, że wszystkie klassy naród rolniczy składające, z potrzeby konsumpcyi, mniey albo więcey do utworzenia bogactw narodowych wpływają. Ziemia, jak *Say* mówi, przy pracy: i nakładach rolniczych wydaje płody, te przemysł rozmaitym sposobem przerabiając, zdatnemi czyni do konsumpcyi: handel nakoniec wolny, prawdziwą im nadaje wartość. Z tych względów, razem uważanych, płody ziemskie stają się bogactwem, których ziemia przy pracy jedyném jest źródłem. I nie inaczey trzeba rozumieć, widząc narody przemysłem i handlem zbogacone (które *Smith* w układzie swoim naywięcey uważa), tylko, że one do innych narodów rolniczych, w takim zostają stosunku, w jakim znayduje się klassa przemysłowa, do tego narodu, którego część pewną składa. Lecz, że bogactwa ziemskie narodowe pewnieysze są, niż wszelkie zyski przemysłu i handlu, częstokroć od wiedu przypadkowych okoliczności zależące; dowodzi przykładem swoim bogata na pozór Anglija, która, co do ogromności publicznych wydatków uważana, naybogatszym bydź zdaje się krajem: w czasie zaś woyny przy zatamowaniu przez nieprzyjaźne jey narody handlu, choć znaczne pieniężne posiada zbiory, i naydoskonalsze ma w kraju rolnictwo; lecz dla małey obszerności gruntów, nie mogąc własnemi płodami, krajowey wyżywić ludności; aż nadto smutnych doświadcza skutków. Podobne klęski zawsze zdarzają się narodóm, których ludność docho-

dy ziemskie przewyższa. W narodzie rolniczym dostatki ziemskie nierównie są pożyteczniéysze całemu narodowi, niżeli zarobki handlarzów: bo mimo kosztów łożonych na uprawę ziemi, jescze z niey corok odradzają czysty dochod, którego część pewna bez uszkodzenia narodowi, może bydź użyta na potrzeby publiczne. Sama ludność krajowa naypewnieysza jest ta, która z czystego utrzymuje się dochodu gruntowego. Naypierwszym tedy jest każdego rolniczego narodu interesem, starać się otrzymać, jak naywiększy czysty dochod: bo od jego wielkości zależą nawet zyski rozmaitych ludzi, za wszelkie usługi i prace, w narodzie podjęte. W celu istotnego dobra powszechnego do rządu należy, zabezpieczyć naypierwey własność gruntową: bez pewności ziemia zostawałaby nieuprawną. Dla tego też podobno zwierzchność naywyższa, pierwiastkową we wszystkich rolniczych narodach miała należytość, dzielenia się owocami ziemi, które przy zupełney wolności, pożytecznie rozchodzić się zwykły między wszystkie klassy. Rozchod płodów ziemskich do konsumpcyi potrzebnych, dziwnie ułatwiają cyrkulacyą swoją pieniądze. Ale one są tylko ich zakładem nie zaś bogactwem, jak niektórzy mylnie sądzili. Celem więc nauki ekonomistów jest: podanie światła ogólnych przyrodzonego porządku praw, które stanowią rząd oczywiście naydoskonalszy; wprowadzenie porządku wybierania podatków, wprost na czysty dochod gruntowy

nałożonych, i proporcyonalnych jego massie, nie na zarobki ludzi płatnych; zaprowadzenie, aby wszystkie summy dochodu, w coroczną wchodziły cyrkulacyą i w niey krążyły, w całey swey rozległości: aby nakłady rolnicze były dostateczne do wyprowadzenia naywiększego, jaki bydź może, czystego dochodu. Tym końcem niech każdemu wolno będzie rozmnażać na swym gruncie takowe płody, jakie mu jego interes, majątek, i natura gruntów, dozwalać będą. Naród zaś niech się nie daje omamiać; zyskiem pozornym, w handlu wzajemnym z postronnemi, sądząc o nim ślepo, z przewagi tylko summ pieniężnych, nie wchodząc w większość, lub mnieyszość zysku, wynikającego z samychże towarów przedanych i zakupionych. Co do łożenia nakładów i pracy, w narodzie dana bydź ma od rządu zupełna, i niczém nieokreślona wolność. Takie środki przyrodzone trwałego uszczęśliwienia narodów, ukazuje nam Ekonomika Polityczna. Przeto, jak *Mirabeau* mówi, gdy wieki przeszłe szczycą się wynalazkiem druku i monety, dla tego, że mogły sztuką drukarską do poźnieyszych pokoleń, podać swe prawa, zwyczaje i opinije; użyciem zaś monety, nowe między narodami otworzyć, i utrzymać związki; ośmnasty wiek chlubić się słusznie może, z wynalazku Ekonomiki Polityczney, która uczy narody prawdziwych ich interesów, podając środki skuteczne, do pomnożenia bogactw narodowych. Gdy więc tak oczy-

wiste winikają z ekonomiki polityczney dla narodów rolniczych pożytki; niepodobna jest nie zadziwić się, czemu ta nauka, w krajach oświeconych, dotąd jescze właściwego sobie nie ma postępu; jakiegoby się po nich w zastosowaniu jey prawideł do publicznego użytku, spodziewać należało. Alboż to nie powinny, jak każdego w sczególności człowieka, tak i cały naród interesować płody ziemskie, ich podział i konsumpcya? Lubo się nie wielu jescze tak ważną z siebie nauką zaymuje, nie zraża to bynaymniey przyjaciół ludzkości i dobra powszechnego. Ci, przekonaniem prawdy, pomnażając liczbę filozofów gorliwych o sprawiedliwe pożytki dla społeczeństwa, z jednostayną usilnością, nad rozszerzeniem i wyjaśnieniem pożytecznych ludzióm, i niewątpliwych, prawd ekonomicznych pracują, i tém słodzą trudy swoje, że przesądy sam czas, który naylepszym jest nauczycielem, obali, a ich teorya o tworzeniu się bogactw narodowych, istotnie do uszczęśliwienia narodów rolniczych potrzebna, przyjętą będzie. Wszak i fizyka *Newtona*, która w początkach od nayoświeceńszego z europeyskich narodów odrzuconą była, po upłynieniu lat 50 w tymże kraju, po wszystkich zaprowadzoną została szkołach. A luboć wielu jest takich, którzy powierzchownêm twierdzą rozumowaniem, iż dawne narody nie znały Polityczney Ekonomiki; przecież dosyć bogatemi były. Takim odpowiedzieć można, iż rany, kalectwa, i inne ułomności ciała,

nie pozbawiają wprawdzie żywotnych sił człowieka; lecz zdrowia czerstwego, i długoletności, obiecywać mu nie mogą. Zwłascza, że miast niegdyś anzeatyckich, handlem kwitnących w starożytności, ledwo już znaydujemy ślady w dziejach XIV i XV wieku: gdy przeciwnie prowincye flandryyskie, z ulepszenia krajowego rolnictwa, mimo wszelkich klęsk politycznych, zawsze ludnemi i bogatemi były. Nie ma więc wątpliwości, iż rządy i narody, kiedykolwiek prawdziwe swoje poznają interesa: bo się rozszerza i upowszechnia oświecenie. Przytém dopiero zgłębią istotne polityczney ekonomiki pożytki, i zbiorą razem wszystkich mieszkańców kraju prace, do jednego głównego celu, to jest do polepszenia rolnictwa, jako jedynego źródła dostatków obywatelskich, czystego dochodu gruntowego, i podatków, a z nich dochodów narodowych, które są pierwszey potrzeby bogactwami w narodzie rolniczym, dla zasłonienia mieszkańcow od niedostatku, zewnętrznych nieprzyjaciół, i dla utrzymania tak rządowey uchwały i potęgi, jako też prawdziwego uszczęśliwienia narodu.

HISTORYA.

Krótki rys życia Witołda, Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, przez A. B. Hlebowicza.

(*Ciąg trzeci. Ob. T. I, s.* 377.)

Po tém zwycięztwie mógłby Władysław

zgnębić krzyżaków, ale odstąpienie Witołda z woyskiem, zmieyszyło nadzieję pomyślnych skutków: nie chciał zapewne bohatyr nasz posiłkować króla: przytłumiwszy bowiem zupełnie potęgę tych mnichów; odjąłby sobie jedyną ucieczkę, w przypadku zerwania związków przyjaźni z polakami, którym nie dowierzał. Ukończona jednakże ta woyna, acz z niewielką korzyścią dla zwycięzców, Polską bowiem dobrzyńską, Litwą zaś żmudzką ziemię otrzymały; odstąpiwszy miasta wszystkie, podczas tey woyny zdobyte na krzyżakach, na mocy traktatu zawartego w Toruniu r. 1411 (*).

Uspokoiwszy się nieco ze strony nieprzyjaciół, Władysław z Witołdem zamyślają seym złożyć, w zamiarze ściśleyszego spojenia Litwy i Żmudzi z Koroną. Na ten koniec zjeżdżają do Hrodla, gdzie z woli królewskiey i Witołda ogłoszony list, za pierwszą zasadę wolności szlachty litewskiey poczytać można, który, dla ważności rzeczy, cały kładziemy tłumaczenia Herburta w jego polskim statucie:

„W Imię Boże Amen. Na wieczną pamięć. „Jesteśmy powinni duchownego pokarmu y zba„wiennego napoju użyczyć tym, którym pa„nując pożytków doczesnych podajemy podpo„możenia: abyśmy tym, które ku cielesney „potrzebie podeymujemy, y zbawienne też na-

(*) Pax et concordia inter Henricum de Plauen magistrum Prussiae, et Vladislaum regem Poloniae, ac Vitoldum ducem Lithuaniae. Datum in Thoruń die Dominica 1 febr. anno 1411. *Ob. Kodex Dogiela T. V, str. 84.*

„uki im, ile z nas może bydź, podawali: iżbyś-
„my się nie zdali tylko o pożytkach doczesnych
„starać, a wieczne opusczać: y skąd darow
„błogosławieństwa y zapłaty wieczney czekamy,
„aby ztąd niepoczuliśmy uszkodzenia żywota
„wiecznego: y aby za prace nasze niestrada-
„liśmy pożytków zapłaty pożądaney. Jest rzecz
„pożyteczna dowiedować się o tym, y pilnie
„przeglądać: aby jako ludziom dajemy cielesne
„dobrodzieystwa, też abyśmy rozważali: jako-
„byśmy im y niebieskie pokarmy dawali: y
„które na tym świecie bogactwy prętko prze-
„mijającymi ubogaczamy, tymże drogę wie-
„cznego błogosławieństwa abyśmy pokazowali:
„aby tu naszey sczodrobliwości znali pomocy,
„a potym przyszłey chwały zapłaty przez po-
„kazanie nasze otrzymali, w imie Zbawiciela
„nas wszystkich.

„Dla tego my Władysław z łaski Bożey
„Król Polski, y ziem krakowskiey, sandomir-
„skiey, sieradzkiey, łanczyckiey, kujawskiey,
„litewskiey nawyższe książe, pomorski, ruski
„pan y dziedzic, y Alexander rzeczony Wi-
„towd, wielkie książe litewskie, y ziem ru-
„skich pan y dziedzic, oznaymujemy przez ni-
„nieyszy list, którym to wiedzieć przynależy,
„wszystkim teraz y po tym będącym, którzy
„tego wiadomość będą mieć: iż ziemie litew-
„skie, y ich obywatele, poddani państwu na-
„szemu (którym częstokroć rękę sczodrobliwo-
„ści naszey rozciągamy, y o pożytki ich sta-
„rając się mieliśmy o tym pieczę, jakobyśmy
„za częstym staraniem stan y zawołanie ich u-
„czynili zacnieysze) chcąc tedy je z wielkim
„pożądaniem w nabożeństwie przyjętey wiary,
„na potomne czasy utwierdzić y ugruntować:
„aby je naywyższy Pan, za którego łaską a sta-
„raniem naszym wzieli oświecenie wiary, ku
„chwale i czci imienia swego y teyże wiary
„powszechney oświeceniu, pomazaniem łaski

„ swey utwierdził: iż gdyśmy ich częstokroć
„ dary sczodrobliwości naszey pocieszyli: tedy
„ też jako naybardziey bydź może, chcemy je
„ duchownemi dary zachować, y przez dobre
„ sprawy y prace zatrzymać. Którzy aby w sta-
„ łości wiary tym lepiey się ćwiczyli, i żeby
„ z cnoty w cnotę postępowali, jarżmo niewo-
„ ley, w którey do tego czasu byli zamiotani
„ i związani, z szyje ich składając i rozwięzu-
„ jąc z wrodzoney nam sczodrobliwości y łaski
„ jém wolności, swobody, łaski, exemp-
„ cye y przywileje, które zwykły bydź dawa-
„ ne ludziom powszechney wiary, wedle zam-
„ knienia w sobie ninieyszego przywileju daje-
„ my y użyczamy.

„ A naprzód, acz od tego czasu, od które-
„ go za natchnieniem Ducha świętego, wiary po-
„ wszechney poznawszy jasność, Koronę Króle-
„ stwa Polskiego przyjęliśmy, dla rozmnożenia
„ chrześcijańskiey wiary y dobrego stanu y poży-
„ tku ziem naszych litewskich, one z ziemiami y
„ państwy im przyległemi y spojonemi prze-
„ rzeczonemu królestwu naszemu polskiemu
„ przywłaszczaliśmy, wcielili, złączyli, zjedno-
„ czyli, przydali, sprzymierzyli, za zwoleniem
„ jednostaynym naszym y innych braciey, y
„ wszystkich panów, ślachty, przełożonych y
„ bojarów wolą teyże ziemie litewskiey: wszak-
„ że chcąc ziemie przerzeczone litewskie dla
„ nieprzyjacielskich najazdów y zdrad krzyża-
„ ków y im przyległych y innych którychkol-
„ wiek nieprzyjaciół (którzy przerzeczone zie-
„ mie litewskie y królestwo polskie chcą spu-
„ stoszyć, o skazie tych państw myśląc) w prze-
„ śpieczeństwie y w pewney obronie postawić,
„ y jém wieczny pożytek zjednać: też ziemie,
„ któreśmy zawżdy zupełnym państwem y pra-
„ wem dostatecznym do tego czasu mieli y ma-
„ my od przodków y rodziców naszych, y po-
„ rządkiem urodzenia naszego, jako prawdziwy

„pan za wolą panów, ślachty, bojarów y zwo-
„leniem, przyłączywszy je przerzeczonemu kró-
„lestwu polskiemu powtóre wcielamy, y pra-
„wie wnętrzności kładziemy, przywłaszczamy,
„złączamy, sprzymierzamy y na wieki przy-
„kładamy, skazując one ze wszystkiemi ich pań-
„stwy, ziemiami, księstwy, przełożeństwy,
„powiaty, własnościami, y ze wszystkiém pra-
„wem koronie królestwa polskiego na wieczne
„czasy: aby zawżdy były zjednoczone, nieode-
„zwanie, y przez sporu wszelkiego.

„Też wszystkie kościoły ziem litewskich
„przerzeczonych, tak cathedrales jako collegia-
„tas, parochiales, albo conventuales w Wil-
„nie y gdzie indziey zbudowane, fundowane,
„we wszystkich ich wolnościach, swobodach,
„przywilejach, exempcyach, y zwyczajach
„wszystkich, zachowywamy przez ninieyszy
„list, wedle zwyczaju królestwa polskiego.

„Także pany, ślachtę, y bojary ziem na-
„szych litewskich, w darowiznach, przywile-
„jach, w dozwoleniach im przez nas danych,
„udzielonych, gdy tylko będą powszechney wia-
„ry i rzymskiemu kościołowi poddani, y któ-
„rym są nadane herby, niech się z nich we-
„selą, uczęstnicy będą, y ich używają: tak ja-
„ko panowie i ślachta królestwa polskiego, swych
„używają y z nich się weselą.

„Też przerzeczeni panowie, y ślachta ma-
„jętności swe oyczyste jednakimże prawem niech
„dzierżą: y darowania nasze, na które listy
„mają mocne utwierdzone, wieczną mocą tak-
„że niech dzierżą; y będą mieć moc ony prze-
„dać, zamienić, oddalić, darować, y ku swym
„pożytkom obracać. Wszakże to ma bydź za
„osobnym dozwoleniem naszym, tak, iż gdy
„je będą oddalać, frymarczyć, darować: to
„przed nami albo naszymi urzędniki, wedle
„zwyczaju królestwa polskiego, będą czynić y
„je zdawać. Też po śmierci rodziców potom-

„stwu nie mają bydź brane majętności dziedzi-
„czne, ale one mają dzierżeć y z potomki swe-
„mi: jako panowie i ślachta królestwa polskie-
„go swoje dzierżą, y ku używaniu wedle swe-
„go zdania obracają.

„Także też żonam ich oprawy na dobrach
„y wsiach, które mają po rodzicach swych al-
„bo od nas pozwolone na wieki, będą mogli
„naznaczyć: jako w królestwie polskim bywa-
„ją naznaczone. A córki y siostry, y inne
„powinowate swe przerzeczeni panowie y śla-
„chta ziem litewskich będą mogli w małżeń-
„stwo dawać mężom tylko powszechney wia-
„ry: wedle upodobania swego, y wedle zwy-
„czaju królestwa polskiego, który jest zdawna
„chowan.

„Wszakże ty wolności temu szkodzić nie
„mają, aby ślachta nie miała bydź ktemu przy-
„ciśniona: aby budować zamków, y woyny
„służyć, y podatków dawać wedle starego zwy-
„czaju nie była powinna.

„To osobliwie wyrażając: iż wszyscy pano-
„wie y ślachta ziem litewskich, wiarę y po-
„winną wiary chrześcijańskiey stałość, to jest
„nam Władysławowi królowi polskiemu, y A-
„lexandrowi, albo Witowtowi, wielkiemu ksią-
„żęciu litewskiemu, y potomkom naszym, bę-
„dą powinni trzymać y chować: jako panowie
„y ślachta królestwa polskiego swym królom
„zwykli są chować y trzymać. Na co panowie,
„przełożeni, bojarowie ziem litewskich prze-
„rzeczonych, przysięgę już nam uczynili: jako
„to jaśniey w liściech ich, które sobie wespo-
„łek z pany królestwa polskiego zobopolnie
„dali, jest opisano.

„Tymże obyczajem pod przysięgą, y pod
„straceniem dóbr swoich żadnym książętom,
„panom, y innym któregokolwiek stanu lu-
„dziom, którzy ziemiom królestwa polskiego
„zechcą się przeciwić, rady, łaski, y podpo-

„możenia żadnego nie będą dawać: ale one, ja-
„ko nieprzyjaciele ziemie y państw litewskich,
„wszystką mocą będą niszczyć, nie mając na
„żadnego baczenia, jedno na nas y na potom-
„ki nasze: jakoż to panowie y ślachta prze-
„rzeczeni za się y potomki swe przez przysię-
„gę wiary swojey czynić się obowiązali.

„Także dostojeństwa y stolice y urzędy, ja-
„ko w królestwie polskim są postanowione, tak-
„że postanowione i urządzone będą: to jest
„w Wilnie wojewoda y kasztelan wileński: a
„potym w Trokach y na innych mieyscach, ja-
„ko nam naypożyteczniey będzie się zdało, we-
„dle upodobania woley naszey, aby trwa-
„ły na wieczne czasy. A na takowe dostojeń-
„stwa niechay nie będą wybierani, jedno któ-
„rzy są powszechney wiary, y poddani świę-
„temu rzymskiemu kościołowi. I też urzędy
„ziemie wieczne, jako są dostojeństwa, kasztę-
„lanie, y inne jedno chrześcijańskiey wiary
„ludziom niech będą podawane: y do rady na-
„szey przypuszczani, y przy tych niech będą:
„gdy o dobrym rzeczypospolitey będziemy ra-
„dzić. Abowiem częstokroć różność wiary przy-
„wodzi różność umysłów: y rady bywają wy-
„dawane, które mają bydź tajemnie chowane.

„Toż wszyscy, którym takowe listy y przy-
„wileje, bywają pozwalane, nigdy nas Włady-
„sława Króla Polskiego, y Alexandra Witowda
„wielkiego Xiążęcia Litewskiego, póki będziemy
„żywi, y potomkow naszych, królow polskich y
„xiążąt Litewskich, którzy od nas y potomkow
„naszych będąc stawieni, nieopuszczą ani od
„nich odstąpią, pod wiarą y czcią, y pod obo-
„wiąskiem przysięgi: iż wiernie i mocnie przy
„nas y potomkach naszych będą stać swą, przy-
„jaznią, radą y pomocą na wieczne czasy, y
„na wieki.

„To też k temu przydajemy: iż przerzecze-
„ni Panowie i Slachta po śmierci Alexandra,

„to jest Witowda wielkiego xiążęcia Litewskie-
„go, żadnego niemają mieć y obrać za Wiel-
„kie Książe: jedno którego Król Polski y jego
„potomkowie za radą Prełatow y Panow Pol-
„skich, y ziem litewskich będą rozumieli obrać
„y postawić. A także Prełaci, Panowie, y Sla-
„chta Królestwa Polskiego, gdyby król polski
„przez potomstwa prawdziwego zszedł, Króla
„y Pana niemają sobie obierać przez wiadomo-
„ści y rady naszey: to jest Alexandra wielkie-
„go książęcia, y panów y ślachty ziem litew-
„skich przerzeczonych, wedle sposobu y opisa-
„nia pierszych listow.

„Też przerzeczonych wolności, y przywile-
„jow, y takowych łask tylko oni panowie y śla-
„chta ziemie litewskiey mają używać, y z nich
„się weselić: którym są dane herby ślachty
„królestwa polskiego, y którzy są chrześciań-
„skiey wiary y poddani Rzymskiemu kościoło-
„wi, a nie odszczepieńcy albo niewierni.

„Też wszystkie listy, któreśmy kolwiek kró-
„lestwu polskiemu y ziemiam litewskim, przed
„ośmią albo siedmią lat, albo potym przy ko-
„ronacyey naszey dali y pozwolili, przez ni-
„nieyszy list potwierdzamy, mocne czyniemy,
„pochwalamy, y moc wieczney mocy układamy,
„mając je za wpisane y włożone w ten przy-
„wiley.

„To też dokładamy osobliwie, y mianowicie:
„iż przerzeczeni panowie y ślachta królestwa
„polskiego y ziem litewskich, seymy y stanowie-
„nia rzeczy, kiedy tego będzie potrzeba, w Lu-
„blinie albo w Parcowie, albo na innych mie-
„scach k temu sposobnych, za dozwoleniem y
„wolą naszą mają odprawiać, dla pożytku y po-
„trzeby królestwa polskiego, y dla lepszego ziem
„litewskich przerzeczonych.

„Nad to my Alexander albo Witowd, za
„zwoleniem Naiasnieyszego książęcia Pana Wła-
„dysława Króla Polskiego, brata naszego na-

„ mileyszego wybieramy na herby ślachty pol-
„ skiey ziem litewskich naszych ślachtę niżey
„ napisaną: które sama królestwa polskiego śla-
„ chta także ze wszystkiemi, którzy z ich po-
„ kolenia idą, ku braterstwu i spowinowaceniu
„ przyjęli. A naprzód ślachta herbu Leliwy, Mo-
„ niwidę Wojewodę wileńskiego: Jadora, Woje-
„ wodę Jawna trockiego: Rawa, Minigała ka-
„ stellana wileńskiego: Łysy, Sunigała kastellana
„ trockiego: Jastrzębcy albo Łazanki, alias Bo-
„ lesty Nagorę, które zową Niemiery: Trambki,
„ Hostykona: Topory Butryma: Łabęcie alias
„ Skryńscy Soligunta: Poraye, Mikołaja Byli-
„ mina: Denbno, Korewę: Odrowąs, Wysze-
„ gierda: Wadwicz, Piotra Mondygierta: Dria,
„ Mikołaja Tawtygierda: Habdaniec: Jana Gas-
„ tołda: Półkoza, Wolczka Kutwę: Gryffowie,
„ Butawda: Srzeniawa, Jadalda: Popodze, Ka-
„ lona Grzymała, Jana Rymowidowicza: Za-
„ remba, Gineta Konczewicza: Pierzchała,
„ Dawxe: Nowina Mikołaja Boynara: Działosza,
„ Wolczkona Kokuthowicza: Kopacz, Gedor-
„ wocha: Kola Dangiella: Sirokanla Jakuba Min-
„ gela: Kot morski, Woysznara Wilkolewicza:
„ Powala, Jerzego Sangawa: Pomian, Sakę: Do-
„ liwa, Naczkona: Sarza, Twerburta: Dolanga,
„ Monstwilda: Bogorya, Stanisława Wiszyngę:
„ Janina, Woyszyma Dańczykowicza: Bichawa,
„ Monstolda: Swinka, Andrzeja Dewknetowicza
„ Kolda, Mynymunda Sesnikowicza: Suluna,
„ Bodywiła: Nałencz, Koczana: Łodza, Mi-
„ czucha: Gelitowe, Gerbuda: Korczakowie,
„ Czuppe: Biała, Moydylona: Czuszołowicza,
„ Wańczyk Koczana: Sukowicza, Czolek, Jana
„ Awilą: Godzamba, Stanisława Buthowthowi-
„ cza: Osmorog alias Sieralth, Surguta z Kie-
„ ślinia etc. Których to herbow y zawołania prze-
„ rzeczona ślachta panowie y bojarowie ziem li-
„ tewskich, od tego czasu y na potym na wieczne,
„ czasy będą używać: y niech się z nich weselą

„ jako przerzeczona ślachta królestwa polskiego
„ zwykła używać y je mieć. Ażeby dostate-
„ cznieysza moc wszystki przerzeczone rzeczy
„ wzięły, kazaliśmy dla pewnieyszey mocy ni-
„ nieyszy List pieczęciami naszemi utwierdzić.
„ Przy czym byli, y na co zwalali y za wdzię-
„ czno to mieli, nauczciwsi w Panu Chrystusie
„ oycowie ksiądz: Mikołay Gnieznieński Arcy-
„ biskup, Woyciech Krakowski, Jan Włocław-
„ ski, Piotr Poznański, Jakub Płocki, Mikołay
„ Wileński, Jan Arcybiskup Lwowski, Maciey
„ Przemyski, Michał Kijowski, Grzegorz Wło-
„ dzimierski, Zbigniew Kamieniecki Biskupi:
„ gdy chełmski i inne kościoły wakowały. A
„ Wielmożni, Mężni, Krystyn Krakowski kasz-
„ tellan, Jan z Tarnowa Krakowski, Mikołay
„ z Michałowa Sandomierski, Sędziwoy z Ostro-
„ roga Poznański, Maciey z Wąsoszey Kaliski,
„ Jakub z Koniecpola sieradzki, Jan Ligęza
„ Łanczycki, Maciey z Łabiszyna Brzestski, Ja-
„ nus z Kościelca Gnewczowski, Wojewodowie:
„ Michał z Bogumiłowiłowicz Sandomierski, Jan
„ z Sczekocina Lubelski, Dobesław z Oleśnice
„ Woyniczki, Floryan z Rokitnice Wisliczki,
„ Krystyn z Koziegłow Sądeczki, Marcin z Ku-
„ likowa Gnieznieński, Klimunt z Mokrzka Ra-
„ domski, Domarat z Kobylan Bieczki, Mostyc
„ z Staszow Poznański, Janus z Tuliskowa Ka-
„ liski, Marcin z Kalinowa Sieradzki, Piotr
„ z Włoszczowey Dobrzyński, Woyciech z Ko-
„ ściół Brzestski, Jan z Łankoszyna Łanczycki,
„ Krystyn Kruszwicki, Jan z Lazuchowa Zawi-
„ chostski, Marcin z Lubnice Brzeziński, Stani-
„ sław Gamrat Połoniecki, Jan z Bogumiłowicz
„ Czechowski, Maciey Kot Nakielski, Grot z Jan-
„ czowicz Małogostski, Iwan z Obichowa Srzem-
„ ski, Janus Furman Miedzyrzecki Kasztellani:
„ Zbigniew z Brzezia Królestwa Polskiego Mar-
„ szałek, Piotr Szaffraniec Podkomorzy, Marcin
„ z Wrocimowa Chorąży Krakowski, Paweł z Bo-

„gumilicz Krakowski, Mikołay z Strzelec Sandomierski, Mikołay z Czarnkowa Poznański, „Jaka Kaliski, Andrzey z Lubrańcza Kujawski, „Piotr z Widawy Sieradzki, Mikołay z Suchodołow Lubelski, Piotr z Tur Łanczycki, Sędziowie. Działo się w Miasteczku w Hrodle „przy rzecze Bugu, na seymie walnym w dzień „wtóry miesiąca października, roku Pańskiego, „tysiącznego czterech setnego trzynastego. Dan „przez ręce uczciwego w Panu Christusie oyca „księdza Biskupa Krakowskiego, nawyższego „kańclerza królestwa polskiego nam sczerze miłego: a pisan przez ręce Ciołka kanonika Sandomierskiego, sekretarza naszego.

Po tym zjeździe, Witołd z królem przedsiewzięli z naywiększą usilnością nawrócenie Zmudzi, która we wszystkich prawie pogaństwa obrzędach z Litwą utrzymywała. Wnet za przybyciem, co tylko było przedmiotem czci i bałwochwalstwa, nisczyć, ogień wieczny, Znicz zwany, na górze wielkiey nad rzeką Niewiażą palący się zalać i zagasić rozkazali. Witołd z Władysławem, dla znajomości języka, nauczali artykułów wiary. Zmudzini, za przykładem xiążęcia i króla, wyrzekają się bałwochwalstwa, a ujęci dobrocią nauczających apostołow, chętnie śpieszą na łono kościoła chrześciańskiego, wyrzekając się co przedtem ich czci było szczególném bożysczem. Ukończywszy tak ważne dzieło w 1413, zakładają biskupstwo żmudzkie w Miednikach i kościoł katedralny pod imieniem Piotra i Pawła Apostołow: poczem Witołd sam zbudował jescze 9 kościołow parafijalnych w znacznieyszych po-

wiatach jakiemi są: Eyragoła, Kroże, Miedniki, Rosienie, Widukła, Wielona, Kołtyniany, Cetra i Łukniki.

Lubo Stryikowski i Kojałowicz wzmiankukują o podbiciu Pskowa i Nowogrodu wielkiego przez Witołda pod rokiem 1414, nie można jednak z nimi utrzymywać, przypuszczając chyba w lat 11 poźniey, ten wypadek pamiętny w dziejach Litwy. Rossyyscy pisarze wzmiankują tylko, iż się gotował xiążę litewski na Pskow i Nowogrod za wyzucie z udziału Langwina (Symona) xięcia mścisławskiego; lecz ci, bacząc gotowość jego do woyny i mniey dufni swey potędze, woleli natenczas przyjąć do swoich udziałow Langwina, a niżeli wystawiać siebie na niepewną z tak sławnym bohatyrem woynę. Jakoż Karamzin zbija Stryikowskiego, przywodząc świadectwo z Nowgorodzkoy letopisi, że wysłani posłowie na dawnych warunkach pokoy, ustanowili. „Toyże wesny (1414) poydota w Li„twu posłowe Nowogorodskii, Posadnik Juria „Oncyforowicz, Ofonaś Fedorowicz, syn „Posadnicz, Fedor Triabło; i wziata z knia„ziem Witowtom mir po starynie."

Wzajemne zatargi Krzyżakow zrywały codziennie warunki pokoju między nimi a Litwą zawarte; jakoż Michał Kuchelmayster woyt sambiyski, wtrąciwszy Henryka de Plauen do więzienia, sam wyniesiony na mistrza, wnet za objęciem władzy wtargnął do ziemi dobrzyńskiey: nie przestając natem, w Gdańsku, w Trismemlu i Ragnecie kupców litewskich i polskich złupiwszy, okrutnie po-

mordował. Na takowe bezprawia nie mogli Witołd i Władysław obojętnie patrzeć, ale wzajem z woyskiem swojém, jako też tatarskiém i od xiążąt ślązkich nadesłanem, wchodzą do Pruss i kilka miast, to jest: Nidburg, Hohenstein, Allenstein, Guttstat, Bischofswerder i Kreycburg, już mocą już przez poddanie zabierają. Za dobrém powodzeniem pierwszych wypadkow, gdy zamyślają pomykać zabory swoje wśród krainy pruskiey, tym czasem przybycie Legata od Papieża Jana XXIII, wstrzymało pomyślność tych wypraw: ten bowiem zawarł na dwa lata pokoy między kryżakami a Litwą i Polską r. 1414.

Zygmunt, cesarz rzymski, wyjeżdżając na koncylium konstancyeńskie, uprosił Witołda, ażeby miał oko na królestwo Węgierskie: nie omylił się w mniemaniu swojem przezorny cesarz: znał dobrze, ile sława Witołda może u postronnych narodów, jakoż wysłane tylko poselstwo do Mahometa I, cesarza tureckiego, uwolniło dzierżawy Zygmunta od tak mocnego nieprzyjaciela, i położyło tamę zaborom w Bosnii i Węgrzech poczynionym, i odtąd, jak powiada Stryikowski, zawiązała się przyjaźń między Litwą, Polską i Turcyą. „A od tego czasu, mnie w Konstantynopolu „r. 1574, mnich węgierski poturczony A- „murat czaus cesarski, człowiek uczony, „ukazywał z kronik tureckich początek przy- „jaźni z Polską i z Litwą, tureckiey.“

Przemiana zmienney doli, tym mocniey dotyka, im niespodzianiey cios wymierza, tę

własnie Witołd uczuł nad niepomyślnym wypadkiem dla swoich poddanych, ze strony Edygi owego starca, który w bitwie nad Worskłą przywodził. Tenże, panując niepodlegle nad Ułussami czarnomorskimi, wkroczył do Litwy i Kijow dobywał, a gdy nie mógł dobyć zamku, mocną załogą opatrzonego, samo miasto spalił, kościoły zrabował, i bezkarnie uszedł przed Witołdem w r. 1416. Od tego czasu, powiada Długosz, Kijow nie mógł już przyyść do pierwszey wielkości i wspaniałości „Ab eodem tempore, omnis pul„chritudo, splendor et ornatus civitatis „prefatae, contabuit; civitasque ipsa, pro„pter spolium et incendium quod pertule„rat, desertari caepta, fulgorum priscum re„sumere non valuit (*).“

Swidrygełło, jeżeli zostawał przez czas niejaki w pokoju, chyba dla tego, iż w podstępnych swoich zamysłach nierychło znaydował towarzyszów, gotowych na powstanie przeciwko Witołdowi; ztemwszystkiem znalazł Rusinów, którzy, jako w obrzędach greckich gorliwego, wspierać postanowili; a nie mogąc woyskiem posiłkować, zmawiają się na życie lub oddalenie z państwa Witołda; lecz nie przyszły do skutku niecne zamysły: schwytany bowiem Swidrygełło i osadzony w Krzemieńcu, stamtąd uwolniwszy się za pomocą Rusinów, do Zygmunta cesarza uszedł, od którego wysłane poselstwo do Wi-

(*) Ob. Długosz Historia Polonica Ks. XI. str. 375.

tołda zjednało dlań przebaczenie, i powróciwszy do kraju Nowogrod-Siewierski i Brańsk, aż do śmierci Xięcia Litewskiego dzierżał. W tymże roku (1418) utracił Witołd Annę małżonkę (*), która go, jak wiemy, wybawiła z więzienia w r. 1382, po którey śmierci, Juliannę (**), zmarłey żony siostrzenicę, pojął, a gdy Piotr, biskup wileński, dla blizkiego pokrewieństwa, bez pozwolenia stolicy apostolskiey, na ten związek, pomimo rozkazu i pogróżek xiążęcia, zgodzić się nie chciał, mieysce jego zastąpił Jan Kropidło, biskup kujawski, przybyły z królem do Litwy.

Odgłos ciągłych zwycięztw za dni rządu Witołda, jednał dla niego u wszystkich ościennych narodow sławę, wziętość, i szacunek, tak dalece, że tatarzy zawołżańscy i przekopscy nie innych dla siebie wybierali hanow, jak tylko mianowanych przez bohatyra naszego. Własnie po śmierci Zeledyna, objął haństwo syn jego Kerymberden, nieprzyjazny Litwie, którego Witołd, chcąc wyzuć z tey władzy Betsabułę koronował w Wilnie r. 1419. Poczem z częścią woyska litewskiego i tatarow zpod Waki, wysłał na spędzenie Kerymberdena; lecz ten

(*) Anna była córką xiążęcia smoleńskiego Swiatosława, który poległ pod Mścisławem w r. 1387. Czas, w którym Witołd pojął Annę, niewiadomy; miał z nią tylko jednę córkę Zofią, która poszła za Bazylego W. X. moskiewskiego r. 1391. *Ob. Dzień. Wilen. na rok* 1821. *T. I. str.* 390 *i* 402.

(**) Julianna była córką Jana Algimuntowicza Xięcia holszanskiego.

zaszedł mu drogę, ztoczył bitwę, i Betsabuli głowę uciąć rozkazał: ale i sam niedługo panował: zginął bowiem od Geremferdena brata rodzonego, który przybywszy do Witołda, hołdownictwo i gotowość we wszelkiey potrzebie przyrzekł, od którego też podobnie jak Betsabuła na hańswo wyniesiony, powrócił do hordy. W tymże czasie Edyga, szukając przyjaźni Witołda, wysłał do niego poselstwo prosząc o pokoy; a w darze przysłał trzy wielbłądy, pokryte czerwonym suknem i 27 koni.

Nie jedni tylko tatarzy ubiegali się o łaskę Witołda; sami nawet Czesi zbuntowawszy się przeciwko cesarzowi rzymskiemu, ofiarowali potrzykroć koronę naszemu bohatyrowi, lecz on odmówił; wszelako nie chcąc zupełnie opuścić Czechow, posłał im Zygmunta Korybutowicza; ten objął królestwo pomimo oporu cesarza, który poźniey mszcząc się nad Witołdem, za wydarcie mu korony czeskiey, pobudzał Krzyżaków do zerwania przymierza między Litwą i Polską. Podobne namowy wielce były przyjazne Krzyżakom, zawsze gotowym do wojen z Witołdem i Władysławem, acz niesłusznych, pomimo, że drogo opłacali zerwane przymierza. Właśnie i dopiero nie mogąc w otwartém polu dadź bitwy, w zamkach się kryjąc wytrzymywali oblężenia; nakoniec zważając, iż byli narzędziem chytrey polityki Zygmunta, prosili o pokoy, który też stanął w 1422. (*)

(*) Foedus perpetuae pacis, unionis et concordiae inter

Lecz nie same dzieła wojenne zaymowały bohatyra naszego, który będąc wielkim wodzem, był też równym politykiem. Znał dobrze Witołd, ile moc religii jest dzielnym bodźcem do kierowania podług woli i potrzeby, umysłem ludu; czekał tylko zręczney pory oswobodzenia się od tak niebezpiecznego dla panujących nad zwyciężonymi związku, podczas kiedy innowierność w oczach pospólstwa czyni wzajemnemi wrogami. Od czasu podbicia południowey Rusi, lubo Cypryan po śmierci Pimena, objąwszy dwie metropolie, mianował się metropolitą kijowskim, z tém wszystkiém sam przemieszkiwał w Moskwie i zarządzał kościołem północney i południowey Rusi. Wpływ Cypryana nie był przyjemnym Witołdowi: oprócz bowiem bogactw kościelnych, które zabierał do stolicy xięztwa obcego; miał jescze wielką moc nad krajowcami, którzy w imieniu religii byli gotowi kilkakrotnie łamać świętość przymierza. Smierć tego metropolity przyniosła koniec związkóm duchowieństwa południowey Rusi z północną. Focyusz następca Cypryana, równo z objęciem władzy naywyższey głowy kościoła, spotkał wiele przeciwnych

---

Vladislaum Regem Poloniae ac Vitoldum ducem Lithuaniae, Ducesque Masoviae ab una et Paulum de Rusdorff magistrum cruciferorum et suum ordinem parte ab altera. Datum in loca stationis exercitus ad littora fluvii Ossa, prope locum Melno dictum, intra castra Radzyn et Rogozna in festo s. Stanislai Pontificis et Martyris anno 1422. *Ob. Codex Dogiela T. V. str.* 110.

okoliczności, których uchylić bez wystawienia siebie na cios nieprzyjazny trudno było. Naywiększego przeciwnika woli swojey znalazł w Witołdzie, gdy ten wydanego rozkazu metropolity, opłacać danin kościelnych, zwozić dochody, nie tylko zaniedbał, nadto jescze zebrawszy biskupów kazał zpośród siebie wybrać metropolitę, któryby nie zależał bynaymniey od Focyusza. Niepomyślny zapewne był dla niego wypadek: chcąc więc zapobiedz, przybywa do Kijowa, ztamtąd zamyśla udać się do patryarchy carogrodzkiego; lecz zatrzymany wrócił nazad do Moskwy; tyle jednak dokazał, że wysłany do patryarchy Grzegorz Camblaka nie był potwierdzonym na metropolitę. Arcybiskup połocki Teodozy z biskupami: Izaakiem czernihowskim, Dyonizym łuckim, Gerasim włodzimirskim, Sebastyanem smoleńskim, Charytonem chełmskim, Eufemiuszem turowskim, zebrawszy się do Nowogródka-litewskiego wybrali i poświęcili tegoż Grzegorza Camblaka r. 1425 (*).

Pskow, nieprzyjazny Litwie, nie mogąc otwarcie z nią walczyć, sprzyjał tajemnie i posiłkował zawsze krzyżaków inflantskich w bojach przeciwko Witołdowi. Patrzał na to obojętnie Witołd, nie dla tego, iżby się uląkł mocy tego xięztwa, lecz nie mogąc odpędzić nieprzyjaciół pobliższych, czekał

(*) Ob. Stebelski, *Żywoty śś. Panien y Matek Eufrozyny i Parascewii.* T. I, str. 156. Kulczyński Ignacy *Specimen Ecclessiae Ruthenicae*, str. 75.

tylko pomyślney chwili zemszczenia krzywd poniesionych; swobodny więc będąc od nieprzyjaciół, zamyślał Pskow, jeżeli nie przyłączyć do Litwy, przynaymniey zhołdować. Wyciągnął więc z woyskiem liczném z Czechów, Wołochów, i Tatarów złożoném, przystąpił do oblężenia Opoczki, miasta nadrożnego Pskowa, przy dobyciu którego był zdradzonym: most bowiem przed bramami miasta podcięty, nie mogąc utrzymać skupionego żołnierza, zawalił się, i Litwini wśród mąk naywiększych, na palach bowiem w rzece ukrytych ginęli, brańcom zaś skórę żywcem zdzierano w obec Witołda. *Wnikonowskoy letopisi, ...i w rot właczachu im narugajusczesia, jako że bo i samomu Witowtu widieti.* Postępek ten barbarzyński zmuszał obywateli do ostateczności w obronie własney, których Witołd bacząc zaciętość, udał się tymczasem pod Woronaczę (*). Pskowianie zważywszy, jakiego nieprzyjaciela mają w kraju, poddają się na łaskę Witołda, z przyrzeczeniem opłaty roczney Litwie 1450 rubli srébrem (**). Lecz nie jeden Pskow był celem tey wyprawy: sam Nowogrod-wielki, niepodległy xiążętom moskiewskim, osobnemi prawy rządzący się, naywiększy ze wszystkich dzierżaw ruskich, tak w potęgę jako i bogactwa, którego było przysłowiem: kto może prze-

(*) Woronacza miasteczko w pskowskiey gubernii nad rzeką Sorotą od Pskowa 60 wiorst.

(**) Rubel znaczył wagę srébra, i do r. 1462 dwa ruble i pół ważyło funt jeden.

ciwko Bogu i Wielkiemu-Nowogrodowi? z tém wszystkiém uledz musiał Litwie. Kłótnie o granicę, wzajemne zatargi, nadużycie słów (które zwyczayne były owym wiekom) zmusiły Witołda probować sił z niepodległym dotychczas Nowogrodem. Bagna i trzęsawice, w okrąg tego xięztwa, czyniły przystęp niepodobny, a tym więcey powiększały zuchwałość Nowogrodzianów; lecz doświadczonego w boju Witołda, takie przeszkody ani ulęknąć, ani wstrzymać mogły, znalazł dla się drogę naymniey spodziewaną przez las zwany Czarnym, a dziesięć tysięcy robotnika przodem idąc, usciełało drogę wytrzebionem drzewem, i czyniło wygodny przechod pomimo odwiecznych topielisk. Miasto Porchow było pierwszém, od którego zaczął oblężenie. Izaak Borecki rządzca Porchowa, czując się bydź słabym w odporze Litwinom, poddaje się Witołdowi i 5,000 rubli przynosi okupu za mieszkańców. Niepomyślność pierwszey wyprawy upokorzyła dumny Nowogrod: nie chcąc więc siebie poddawać na niepewną dolę woyny, szukał przebaczenia i pokoju. Zapomniano już przysłowia: kto może przeciwko Bogu i Wielkiemu-Nowogrodowi? a niepodległy dotąd xiążętom moskiewskim, Nowogrod wysłał liczny orszak duchowieństwa, i znacznieyszych bojarów, na czele arcybiskupa Eufemiusza do taboru litewskiego. Witołd przyjął to poselstwo z okazałością zwyczayną stanowi swemu, otoczony starszyną woyskową siedział na wzniesioném

bogato przybraném siedzeniu: rozstawione woyska po obu stronach robiły doń przystęp wolny posłom nowogrodzkim, którzy stanąwszy przed zwycięzcą, padli na kolana z prośbą przyjęcia maństwa od Nowogrodu-wielkiego opłaty roczney, oprócz wielkiey ilości futer w rozmaitym gatunku, jescze do tego 11,000 rubli srébrem. Stanął tedy pokoy z Nowogrodem, r. 1425.

Wyprawy pskowska i nowogrodzka były już ostatnie przed śmiercią Witołda: syt sławy miał koniec dni poświęcić swobodnemu życiu; lecz Zygmunt, trapiony nienawiścią przeciwko Polsce i Litwie, nie mógł inaczey pożyć te ogromne państwa, chyba kłótnią domową i wzajemnemi zatargi. Jakoż wkrótce dały się uczuć pierwsze zarody podstępnych zamysłów tego cesarza w Witołdzie. Zjazd w Łucku na Wołyniu, przez Witołda naznaczony w 1429, miał bydź stanowiącym, względem spraw wołoskich między Władysławem i Zygmuntem. Przybycie cesarza z żoną, w licznym orszaku xiążąt rzeszy niemieckiey i mistrzów krzyżackich, dodawało okazałości jego dworowi. Król polski z xiążęty mazowieckimi, xiążę Bazyli wnuk Witołda (*). Xiążęta twer-

(*) Stryikowski zapomniał się, kładąc zięcia zamiast wnuka, powiada str. 528, że był na tym zjeździe „Wasil wielki kniaź moskiewski zięć Witołda" nie mógł bydź Wasil: albowiem w r. 1425 umarł. Lecz to był syn jego Wasil Wasilewicz ślepy; który wespół z Focyuszem do Witołda przybyli. *Ob. Karam. T. V, str.* 242.

scy i razańscy, Eryk XIII król duński, przekopscy i zawołżańscy hanowie, z tych większa część, jak powiadają historycy, nie dla potrzeby tego zjazdu, ale zdjęci ciekawością widzenia tak sławnego w całey Europie bohatyra przybyli. Wielki ten poczet gości znamienitych, podeymował naywystawniey kosztem swoim Witołd przez ciąg siedmiu niedziel (*).

Lubo sprawy wołoskie dla Zygmunta poszły niepomyślnie, zaniedbał ich popierać, przestając na tém, iż miał zręczną do taiemnych schadzek z Witołdem porę. Skutek namowy i podsycanie dumy bohatyra naszego, w końcu ofiarowanie mu korony, acz na stałym dotąd w zachowaniu przysięgi podczas objęcia xięztwa, bacznym na wszelkie wybiegi postronnych nieprzyjaciół, w celu poróżnienia Litwy z Polską; wszelako zrobiły mocne wrażenia, iż ten 80 letni starzec, chciał jescze schyłek dni uświetnić koroną; skoro chęć swoję oświadczył Władysławowi, znalazł w nim przeciwnika; lecz podeyście

(*) Stryikowski str. 529 powiada, iż codziennie wychodziło: „ 700 beczek miodu, okrom wina, małmazyi, „ piwa i inszych trunków do picia, wołów i jałowic „ 700, baranów 14set, zubrów, łosi, świni dzikich po „ stu, okrom inszych do kuchni przypraw i rozmai„ tych potrzeb i rozchodów ” nie wiem czy można dadź wiary na tak wielki rozchod, lubo Stryikowski na powadze latopisów opiera swoje podanie; z tém wszystkiém nie można się z nim zgodzić: nigdy bowiem nie miał zwyczaju gruntownię wskazać źródeł, z których czerpał, przestając, iż wspomniał tylko o latopisach, ale nie wiadomo których, i czytelnik musi powątpiwać nie wiedząc, gdzie się ma rzeczywiście przekonać o jego podaniu.

Zygmunta i prośby Witołda wymogły na słabym królu potwierdzenie, ale za zgodą senatu. Podanie to wniesione na radzie, zatrwożyło gorliwych o dobro kraju obywateli. Pierwszy powstał Woyciech Jastrzembiec prymas, i długą rzeczą rozwodził niepomyślne skutki ztąd wynikające: po nim Zbigniew Olesnicki biskup krakowski, śmiało powstawał na zniesienie tego zamysłu, pomimo obecności samego Witołda mówił, jako przystoi na obywatela i cnotliwego kapłana; przywodząc, iż w chęciach Witołda upatruje zarody nienawiści Zygmunta przeciwko Polsce i Litwie. Toż samo potwierdził Jan Tarnowski wojewoda krakowski, i całe koło senatu jednomyślnie odrzuciło to podanie. Przeciwność taka, tym więcey ubodła Witołda, im naymniey była spodziewaną; wyszedł więc z koła odgrażając się, iż czego dobrowolnie wyjednać nie zdołał, otrzymać potrafi mocą. Zygmunt, zrozumiawszy na co się zanosi, opuscza Łuck obsypany wielkiemi podarkami od Witołda, między innemi róg turzy w złoto oprawny, którego, jak powiada Stryikowski, miał zabić Gedymin na mieyscu, gdzie jest dzisiay zamek wileński. (*dokończenie nastąpi*)

STATYSTYKA.

Niektóre wiadomości o Bucharyi.

(Wiadomości te wyjęte są z pisma peryodycznego petersburskiego, *Otieczestwiennyja*

Zapiski, którego redakcya zapewnia, że je otrzymała ze źródła godnego wiary. Przenosimy do naszego Dziennika, jako dające poznawać kraje, niedokładnie i mało dotąd opisywane, a mianowicie *Bucharyą*, która stała się przedmiotem starań rządu, weyścia z nią w związki handlowe. *Ob. T. I. str.* 302.)

Państwo Bucharskie graniczy: na północ, z częścią step Kirgizkich, Kokanją, Aderkandem; na wschód z Najmaczynem, Badachszanem; na południe, z Anderabem, Balchem, Ankoją; na zachod, z częścią step Kirgizkich i Chiwą.

Długość kraju, od miasta *Uratiupa* do miasta *Sarechsa*, potrzebuje 30 dni jazdy na wielbłądach, czyli, około 1800 wiorst; szerokość, od miasta *Bucharyi* do *Starego-Walcha*, 20 dni jazdy, albo, około 1600 wiorst (*).

Liczba mieszkańców Bucharyi może bydź do 3ch milionow; ale popisu ludności nie ma, zatem z dokładnością jey oznaczyć nie można.

Państwo dzieli się na 7 *szemanow*, czyli okręgow rządowych. Każdy szeman podlega przełożonemu rządcy cywilnemu.

Stolica, *Samarkand*, leży nad rzeką *Kuan-Darja* (*), wypływającą z jeziora *Pandżikand*. Rzeka ta, przeszedłszy *Bucharyą*, gi-

---

(*) Siedm wiorst czyni milę jeograficzną, jakich 15 liczy się na stopień (*R.*)

(**) Wyraz *Darja* znaczy *rzeka*, i dodaje się do wszystkich im on rzek szczególnych np. *Amu-Darja*, *Syr-Darja*, *Janhy-Darja*, i t. p.

nie w *Karakulu*: gdyż potem dzieli się na wielką liczbę kanałow, do różnych miast i wsi prowadzonych, i jest spławną; ale że w *Bucharyi* statkow nie znają, samo więc tylko drzewo spławiają tą rzeką; drzewo zaś biorą z okolic jeziora *Pandżikand*.

Samarkand dobrze jest budowane miasto: ma wiele domow murowanych: a domy mieszkańców powszechnie prawie są z bitey gliny. Meczetow w niém do 250. Uniwersytetow, *madrasami* zwanych, do czterdziestu, w których uczą zakonu mahometańskiego i języka arabskiego. Nauczyciele są ze stanu duchownego, i zowią się *madarisami*. Mieszkańców około 150,000. W Samarkandzie są trzy *Karawan-Saraje*, dokąd przyjeżdżają kupcy z różnych krajow i z miast Bucharyi. Rządzi miastem *Dawlit-Bij*, mający pod swą wiedzą wojenne i cywilne sprawy. Woyska, samey jazdy, jest w mieście do 30 tysięcy.

Rezydencya władcy kraju zowie się *Bucharya*, a przedmieście jey *Szach-Rat*, leży nad tąż rzeką *Kuan-Darja*. Miasto źle budowane: domy, prawie wszystkie, z gliny. Pałac Chana jest ogromny gmach bez gustu. Mieszkańców do dwóchkroć sta tysięcy; meczetów do 400; madrasow czyli szkół 30, dziesięć karawan-sarajow dla kupców, którzy zjeżdżają się tam z *Indyy*, *Kabulu*, *Kokanii*, *Persyi*, *Rossyi*, tudzież ze wszystkich krajow sąsiedzkich i miast wewnętrzych Bucharyi.

Religija w Bucharyi mahometańska. We

wszystkich miastach, twierdzach i wsiach są meczety. Mułłowie sprawują obrzędy religiyne i uczą dzieci alkoranu. Bogatsi posyłają swe dzieci dla udoskonalenia się do madrasow w Samarkandzie albo Bucharyi.

Panujący w Bucharyi, *Chan-Mir Chajdar*, jest samowładny; ma 45 lat. Władza jest dziedziczna. Teraznieyszy następca tronu, *Turuchan*, ma lat 25. Był on naczelnym wodzem woyska; ale teraz nie ma tey dostóyności, żyje prywatnie przy oycu, i nie może się oddalać.

Pierwszémi osobami, które otaczają chana, są: 1) *Kisu-Behi*, czyli, wielki wezyr, jest ogłosicielem i wykonawcą woli chana i zasczyca się jego ufnością. 2) *Njaz-Bek-Bej*, urzędnik woyskowy, przez chana poważany. 3) *Raazbok-Da-Acha*; także woyskowy urzędnik, krewny chana. 4) *Muknistan-Diwan-Sarchar*, pierwszy urzędnik dworu, czyli, marszałek dworu. 5) *Murza-Saadyk*, wielki sekretarz państwa. 6) *Murza Haafur Muszraf*, wielki podskarbi i płatnik pensyy dla urzędników cywilnych i woyskowych.

Z tych urzędników i dwudziestu innych, honorowych, pod pierwszeństwem *Kisu-Behi*, składa się rada chana, do którey ważnieysze tylko należą sprawy, jakoto: wydanie woyny, zawarcie pokoju i t. p.

Naywyższą osobą duchowieństwa jest *Kyzykałam*: naczelnik całego duchowieństwa i sędzia spraw cywilnych. Wyrok jego wykonywa się zarówno z wyrokiem chana samego: może skazywać na śmierć; jednakże

od wyroku jego można się odwoływać przez *Kisu-Behija* do chana, który, jeżeliby po roztrząśnieniu sprawy znaydował sąd Kyzykałama niesprawiedliwym, odmienia wyrok, a samego, miarkując z ważności sprawy, zrzuca z urzędu, albo napomina. Rzadko się jednak zdarza zrzucenie tego urzędnika. Kyzykałam codzień po zachodzie słońca donosi chanowi, o sprawach w dniu tym odsądzonych.

Wielki Mufty jest drugą osobą w duchowieństwie: jako pomocnik Kyzykałama, stosuje alkoran do spraw szczególnych, i daje mniemanie, kto jest winnym, a kto sprawiedliwym: ale wydanie wyroku należy do samego tylko Kyzykałama.

Trzecim stopniem duchowieństwa jest *Kazyurda.* Urzędników tego stopnia znayduje się po dwóch w Bucharyi i Samarkandzie, a w innych miastach znacznieyszych po jednym. Mają pod sobą zwyczaynych muftych, którzy w takich są względem nich stosunkach, jak wielki mufty względem kyzykałama.

Dla bezpieczeństwa osoby chana i pałacu jest gatunek gwardyi, z pięciu tysięcy ludzi, pod sprawą dwóch urzędników, *Udojezi-Baszi*, zwanych. Nieodstępuje ona nigdy chana, nawet w czasie podróży jego wewnątrz państwa.

Posłowie, przyjeżdżający z krajów sąsiedzkich, utrzymują się kosztem rządu bucharskiego, i żyją w mieście swobodnie i bezpiecznie.

W całém państwie Bucharyi liczą przynaymniey do 300,000 woyska: dobrze urządzoney jazdy; artylleryi i piechoty bardzo jest mało. *Kisu-Behi* jest marszałkiem polnym całey siły zbroyney państwa; ale nigdzie się osobiście przy woysku nie znayduje, wyjąwszy miasto Bucharyą. Pod nim wiele jest dowódzców, którzy w czasie woyny używają się do działania z władzą nieograniczoną i są za wszystko odpowiedzialni, a w zdarzeniu niepowodzenia kończą pospolicie na utracie głowy. Chan *Mir-Chajdar* sam niekiedy dowodzi. Wtedy przez czas jego oddalenia się ze stolicy, interesami samowolnie zawiaduje *Kisu-Behi*, codziennie o wszystkiém donosząc chanowi.

Po duchowieństwie, przednieyszy stan mieszkańców stanowią kupcy. Każdy, podług możności, większy lub mnieyszy, prowadzi handel. Woyskowi, urzędnicy cywilni, osoby nawet chana otaczające, są kupcami, którzy mają swych komissantów, i towary za granicę wysyłają. Lud prosty, po wsiach mieszkający, zaymuje się uprawą roli, utrzymywaniem ogrodów, zbieraniem ziemskich płodów, robieniem i utrzymywaniem kanałów i t. d.. Mieyscy mieszkańcy naywięcey się do rzemiosł i rękodzieł przykładają: tką i farbują różne materye bawełniane, przędą bawełnę i jedwab, a wszystkiém tém szczególniey zaymują się niewiasty. Podług przepisów Mahometa, nie wolno im ukazywać się na świat, a zostając,

rzetelnie mówiąc, w niewoli u mężczyzn, całkowicie się oddają życiu domowemu, wychowaniu dzieci, i pracy. Mężczyzni, lubo dosyć są pracowici poza domem, samemu w domu oddają się próżnowaniu. W żonach i nałożnicach mając wierne i powolne pełnicielki swey woli, w zupełney zostają nieczynności: siedzą i śpiewają duchowne z alkoranu pienia. Ci to właśnie miani są za pobożnych: ale drudzy trawią czas na zabawach i grze w szachy, kości, i t. p.; wielkie nawet na grę stawią pieniądze; niemało jest i takich, co lubią mocne napoje, których obficie od żydów dostają. A że podług alkoranu, nie wolno im pić wina i grać na pieniądze, a rząd za przestępstwa tego rodzaju surowie karze; bardzo więc skrycie wszystko to robią.

Podatku osobistego krajowcy nie płacą; ale dochody pobierane są z gruntów skarbowych, które się na czynsz wypuszczają z obowiązkiem, oddawania trzeciey części urodzajów do skarbu, a dwie trzecie zostają na rzecz posiadacza. U leniwych i niemogących gruntu swego zarobić, odbiera się ziemia na powrót. Tylko truchmieńcy, uzbekowie i żydzi płacą podatek, o czém będzie niżey. (*Dalszy ciąg nastąpi*)

PODRÓŻE.

I. WYJĄTEK Z DONIESIENIA KAPITANA 2giey rangi, BELLINGSHAUSENA, do ministra morskiego, dnia 8 kwietnia 1820 roku, z portu *Jacqson* (*).

Dowódzca 1go oddziału okrętów naszych, wysłanych w daleką podróż, kapitan *Bellingshausen*, donosi, że d. 22 listop. 1819, opuściwszy *Rio-Janeiro*, z poruczonemi sobie szlupami, *Wostokiem* i *Mirnym*, dnia 15 grudnia przybył do wysp *Georgii* i *Wallis*. A że te wyspy dawniey już były opisane przez kapitana *Cook*, ale tylko z północney strony; on więc po objechaniu tych wysp, opisu ich ze strony południowey dokończył. Ztamtąd 17 grudnia puścił się do ziemi *Sandwich*. D. 18 grudnia, znaydując się pod 56° 13′ szerokości południowey, a 31° 41′ długości wschodniey, uyrzał pierwszą wyspę lodową, wznoszącą się nad powierzchnią morza do 200 stop, a mającą do 2 mil obwodu. D. 22 grudnia pod 56° 41′ 30″ południowey szerokości i zachodniey długości 28° 3′ 30″, postrzegł nieznajomą dotąd wyspę, mającą do $3\frac{1}{4}$ mili obwodu; tegoż dnia postrzegł drugą wyspę pod 56° 44′ 10″ połud. szer. i 27° 8′ dług. zachod., mającą obwodu na $12\frac{3}{4}$ mili. Wyspa ta składa się z je-

(*) z Dziennika petersburskiego *Syn Oyczyzny*.

dney wysokiey ostrey góry, pokrytey śniegiem, i ustawicznie chmurami otoczoney. Dnia 23 znaleziono także wyspę na $7\frac{3}{4}$ mili pod szerokością połud. 56° 17′ 30″, długości zachod. 27° 25′ 14″; znayduje się na niey otwor ogniem wybuchający, z którego bardzo wiele dymu wychodziło. Te trzy wyspy należy uważać za nowo odkryte. Od nich okręty nasze wzięły kierunek ku ziemi *Sandwich*, i pominąwszy dwie wyspy przez *Cooka*, wyspami *Oczyszczenia* nazwane, mimo wyspy *Sanders*, brzegu nazwanego od *Cooka* przylądkiem *Montagu*, jako też około przylądka, także od *Cooka Brystol* nazwanego, który po obeyrzeniu okazał się bydź wyspą 19 mil obwodu mającą; mimo brzegu *Tuhli*, który także wyspą się okazał, przedłużaliśmy podróż naszę ku południowi. Dnia 4 stycz. 1820 w szerokości 60° 39′ otoczeni byliśmy lodem, który odtąd ciągle był widziany, a nawet niejakie nam szkody poczynił. D. 16 stycz. przybywszy do szerokości połud. 69° 25′, dług. zachod. 2° 10′ napotkaliśmy mnóztwo lodów, a daley ku południowi góry lodowe, i probowaliśmy żeglować w różnych kierunkach do 5 marca. A że już następowała poźna pora, morze napełnione było mnóztwem lodów, i żegluga w długich nocach, ciągłych burzach, śniegach, przymrózkach i mgłach, stawała się niebezpieczną, a nawet osada od bardzo trudney podróży przez 104 dni była znużoną; przeto kapitan *Bellingshausen* postanowił opuścić wielkie sze-

rokości a weyśdź do mnieyszych; i dlatego dnia 5 marca obrócił się ku północy. Wytrzymawszy jescze dwakroć wielkie burze, dnia 9 i 10 marca, zawinął dnia 30 marca szczęśliwie do portu *Jacquson*. Równie w czasie podróży, jak i po weyściu do portu nie było ciężko chorych, oprócz jednego na szlupie *Mirnym* maytka, który umarł z gorączki nerwowey.

Kapitan *Bellingshausen* dodaje, że znaków wielkiego lądu południowego nigdzie nie dostrzegł, lubo żegluga jego odbywała się po większey części za kołem biegunowém; jeżeliby się zaś gdzie znaydował, to chyba w lodach, albo niemi pokryty, a tak go poznać nie można było.

Wychwala przy tém szczególniey gorliwość i czynność oficerów, pod jego dowództwem będących, jakie okazali w tak trudney i niebezpieczney żegludze.

II. Wyjątek z doniesienia kapitana *Bellingshausena*, do ministra morskiego d. 8 kwiet. 1820, z portu *Jacqson*.

Szlupy nasze były ciągle wpośrod lodow. Ludzie doznawali wielkich trudności od srogich wiatrów, jakie na tych morzach panują, a bardziey jescze od śniegów wilgotnych, spadających często i obficie. Przymrózki, a nawet mrozy, trwały przez cały prawie czas naszey żeglugi; lodowe zaś góry, z których jedne wznosiły się do 400

stop nad powierzchnią morza, a drugie do 13 mil obwodu miały, ustawicznym były naszym nieprzyjacielem, od którego musieliśmy się zasłaniać, jak naywiększą ostróżnością i jak naypilnieyszém czuwaniem. Naymnieysze zaniedbanie mogłoby nas pogrążyć w nieuchronney przepaści. Tak wielka mass lodowych nad powierzchnią morza wyniosłość, wprawia w zadumienie, osobliwie, kiedy pomyślimy, że siedm takich części znayduje się pod wodą. Z tego już JW.Pan raczysz wnieść o zimnie około bieguna południowego. Znaków ziemi w wielkich szerokościach nie natrafiałem. Ptaków, lubom widział. ale ponieważ były wszystkie morskie, nie mogą więc służyć za znak blizkiego lądu, a są różnego rodzaju: niektóre latają do koła biegunowego, a inne zpoza niego nie wylatują; inne zaś po obu stronach koła przebywają, i te prawie nieodstępnemi były podróży naszey towarzyszami; zdają się one nie potrzebować ziemi: bo odpoczywają i sypiają na wodzie, a karmią się, podług naszego dostrzeżenia, zmarłémi wielorybami, nagiém robactwem, różnemi oraz morskiemi źwierzętami i roślinami. Nadto, podług naszych doświadczeń, bardzo długo żyć mogą bez pokarmu: ranione bowiem drobnym śrotem żyły ośm dni bez pokarmu i napoju.

Zbiór wysp nazwanych ziemią *Sandwich* i nowo przez nas odkryte, zdaje mi się, że niczém innem nie są, tylko grzbietem gór podwodnych, których wierzchołki stérczą

nad wodą; ciągną się one przez skały *Klerka* i łączą się z *Georgiją*, a ztamtąd przez wyspy *Wallis* i *Aurorę*, odkryte w 1794 przez Hiszpanów, idą do wysp *Sokołowych*, które bezpośrednio łączą się z Ameryką; lecz, żeby one były przedłużeniem lądu południowego, nie mogę tego w żaden sposob utrzymywać: gdyż przeszedłszy naybardziey z nich ku południowi położoną wyspę *Thulé*, aż do szerokości 60° 27', i przy wypogodzoném niebie, mogłem widzieć daley ku południowi na mil 40, co uczyni przestrzeń większą niż 100 mil od wyspy *Thulé*; znaków jednak ziemi nic nie okazywało; a nawet morze w tem mieyscu zaczyna mieć kolor oceanu, różniący się od koloru wody około wysp. *H.......*

FIZYKA.

O OGNIACH NATURALNYCH.

Przez ognie naturalne rozumiemy płomyki, tam i ówdzie na powierzchni ziemi, bez żadney widoczney przyczyny, pokazujące się. W krajach południowych wiele jest mieysc takich, w których ten fenomen trwa ciągle. Często w opisach podróży znaydujemy o nich wzmiankę. Podobne fenomena dają się widzieć i w naszych krajach i podobno oneto były powodem do utworzenia bajek o latawcach, skarbach palących się i t. p. prze-

sądow gminnych. W starożytności nawet znajome były i oddawano im cześć religiyną. I tak *Gwebrowie*, wyznający religiją *Zoroastra*, ognie te naturalne mniemali bydź siedliskiem ich boga: a indyanie w blizkości ich stawiali świątynie swym bóztwom.

Od wieku 3go zaczęto śledzić własności tych ogniow; lecz bardzo mało było takich, którzy się tém sczerze zająć chcieli. Przed kilkunastą laty wsparli wiadomości tego rodzaju PP. *Bianchini*, *Fougeroux de Bondaroy*, *Ferber*, *Wolta*, *Razumowski* a nakoniec P. *Menard de la Groye* obserwacyami dokładnemi starał się odkryć własności ich, oraz przyczynę pokazywania się.

Ze wszystkich, które dziś poznano ogniow naturalnych, nayznacznieyszy jest w okolicach wsi *Piĕtra-Mala*, leżącey w wyższych Apeninach, na środku wielkiey drogi, prowadzącey z Bolonii do Florencyi, a w odległości jedney tylko mili od weyścia, zwanego *Col de la Radicosa*.

Płomień ten zdaleka patrzącym, wydaje się jakby wielka łuna pożaru, którey światło, w czasie nocy ciemney, rozciąga się blizko o pół mili nakoło. Zbliżywszy się o 80 krokow, przy jego świetle wybornie czytać można, o 25 daje się czuć wyraźnie ciepło, które w odległości 2 staje się nieznosném. Kolor płomienia zdaleka wydaje się czerwony, czego jest przyczyną mgła w tych krajach pod czas nocy panująca; zblizka jest pięknego żółtawego koloru, niektórym zaś, jak np. Spalancaniemu, zdawał

się bydź blado czerwonym. Sam płomień jest czysty i tém się różni od innych, że jest bez żadnego dymu. Wielkość jego wyrównywa płomieniowi, powstającemu z zapalenia się dobrey wiązki drew suchych, i dla tego mieysce to włosi nazywają *Fouoco di Legno.*

Postać płomienia jest nieforemna: wszystkie poruszenia są takież same, jak i w płomieniu drew gorejących, z tą tylko różnicą, iż nieco jest żywszy, lżeyszy, bardziey szelesczący: bez żadnego jednak wyraźnego trzasku. Końce jego podobne są do liści cykoryi albo karczoch, to jest są lancetowato zakończone. Podług P. Menard de la Groye wysokość nie przechodzi 5 stop.

Ta jednak nie jest stałą: zawisło to bowiem od wiatru. Rzecz jest naybardziey zastanawiająca, że od wielkiego płomienia odrywa się wiele mnieyszych płomykow, i te w postaci płatkow, pędzone mocą siły rozrzadzonego powietrza, unoszą się w górę. Wielkość ich nie jest także stałą: często bywają tak małe, jak liście drzew pospolitych.

Między dwoma gałęziami płomienia głównego dają się jescze widzieć inne, daleko mnieysze. Z tych niektóre podług postrzeżeń P. Menard de la Groye, były wysokie na 3 decim, inne do 8 centimetrow tylko dochodziły. Pierwsze są białawe, drugie zaś lazurowego koloru. Jak jedne tak i drugie, wzniosłszy się wyżey, stawały się zupełnie białe. Spalancani w ogniach Borigazzo, które się niżey opiszą, postrzegł tęż samę własność. Podług PP. *Lalande* i *Ditrich* poru-

szając ziemię jakimkolwiek sposobem, jedne z tych płomieni zupełnie niknęły, drugie stawały się żywszemi. Płomienie mnieysze, podług wielu postrzeżeń, mają słabszą spoyność (tenacité), od płomieni większych: albowiem lekkie poruszenie chustki zupełnie je rozprasza.

Natężenie płomienia jest znaczne. *Lalande* powiada, iż wielkiey potrzeba ilości wody do zgaszenia go, a w kilka sekund znowu gwałtownie się zapala. Wiadro dobre wody, razem wylane, ledwoby sprawiło skutek żądany. Podług P. *Ditrich*, który robił postrzeżenia w Pietra-Mala, deszcz rzęsisty może na czas niejaki przeszkodzić kombustyi; lecz wiatr naygwałtownieyszy nawet, nigdy go nie zgasi. Spalancani utrzymuje przeciwnie: czego jednak naypoźniesze postrzeżenia P. Menard de la Groye nie potwierdziły.

Ciepło płomieni w odległości 4 lub 5 krokow jest znaczne. Temperatura w tey odległości jest podobna do temperatury powietrza w łaźni dobrze ogrzaney. Pan Menard de la Groye postrzegł, że rośliny wilgotne wrzucone w ten ogień, traciły zieloność, wydawały dym, a nakoniec zapalały się i niknęły. Ciepło takie jest przy samey podstawie ognia i w małey od niey odległości. Albowiem, kiedy wiatr jest wielki i płomień pada prawie poziomie, chociaż rośliny blizko będące, prawie zupełnie nim są ogarnione, jednak żadney widoczney nie podpadają odmianie, czego widzami byli PP. *Fougeroux de Bon-*

daroy i *Hrabia Razumowski.* P. *Bianchini* z wielkiém zadziwieniem widział, że śnieg i lod w odległości 4 lub 5 krokow od padającego płomienia, zgoła nie był stopiony.

Zapach jego, podług P. *Menard de la Groye*, jest przykry lecz słaby: podobny nieco do gazu wodorodnego. Pan *Laland* tak go opisuje „Zapach tego gazu jest łatwy do rozróżnienia. Podobny jest do zapachu siarki i oleju skalnego.... Pani Laura Bassi, mówiła mi, że jest podobny do zapachu, jaki się czuć daje podczas doświadczeń elektrycznych. P. *Fougeroux de Bondaroy* podobneż upatrzył podobieństwo. P. *Menard de la Groye* porównywa go z zapachem, jaki wydają ciała uciśnione, zawierające węgiel.

W dzień, płomień ognia naturalnego nie jest tak znaczny jak w nocy, a białych płomieni zgoła nie widać. Na mieyscu dymu wydobywa się pewny gatunek wyziewu, podobny wychodzącemu pospolicie z ziemi podczas wielkich upałow, który, podług postrzeżeń *Hrabi Rozumowskiego*, do 4 razy większey od płomienia unosi się wysokości. Małe płomyki w dzień są niewidzialne.

Całe ognisko zaymuje przestrzeń około pięciu albo sześciu krokow obwodu ziemi, która zdaje się niemoże bydź stałą: bo to zawisło od wiatru i innych przyczyn zewnętrznych. Mieysce samego ogniska jest napełnione mnóztwem kamieni czerwonych znaczney wielkości. Między temi są i takie, których część wyższa powleczona jest bardzo

delikatną sadzą. Pan *Volta* (*) postrzegł tenże sam gatunek kamieni w *Velleja*, a *Spalancani* w *Borigazzo*, *Vetta*, i *Raina*. Około ogniska krzewi się pewny gatunek roślin, których nazwiska żaden z postrzegaczów nie wymienia.

O pół mili włoskiey od wsi *Pietra-Mala* znayduje się przestrzeń mała wody, która od mieszkańcow tamecznych nazwaną jest *Aqua-Buja*, od tego, że na jey powierzchni palą się ognie naturalne. Podług postrzeżeń P. *Menard de la Groye*, woda ta jest pokrytą bulkami, wielkości blizko orzecha włoskiego ciągle się z niey wydobywającemi. Skutkiem to jest gazu wydobywającego się, którego zapach nieco jest podobny do gazu wodorodnego. Woda jest zimna i czysta, smak podług P. *Menard de la Groye* jest gazu wodorodnego siarczystego. I dla tego gaz w tem mieyscu wydobywający się, sądzi bydź gazem wodorodnym siarczystym.

Drugi ogień naturalny, który dla swey wielkości zasługuje na uwagę, znayduje się w *Borigazzo*, mieyscu leżącem między *Modeną* a *Pistoją*. Ten, podług postrzeżeń PP. *Spalanzani* i *Menard de la Groye*, rzuca światło mocne podczas nocy tak, iż w odległości 10 krokow można czytać. Jak w ogniu zwanym *Fouoco di Legno*, tak i w tém, dwa są gatunki płomieni, większe i mnieysze. Większe są koloru żółtego, i tych natężenie jest znaczne; mnieysze mają kolor biały i spo-

(*) Opusc. scelt. p. 404.

jenie słabsze. Cała przestrzeń, którą zaymuje płomień, ma długości 15 krokow a 2 lub 3 szerokości. Zapach płomienia jest podobny, podług P. *Menard de la Groye*, do gazu wodorod. węglistego: Na mieyscu dymu wychodzi pewny gatunek wyziewu, tak jak w *Fouoco di Legno*. Wreszcie wszystkie własności są bardzo podobne do ognia przy *Pietra Mala*.

Powierzchnia ziemi naokoło ogniska, napełniona jest kamieniami koloru, częścią czerwonego lub brunatnego, częścią zupełnie czarnego. Wszystkie są z familii łupkow, między któremi, jak wnoszę z opisu P. *Menard de la Groye*, nayobfitszy jest łupek gliniany (le schiste argileux) (*).

Podobne ognie dają się widzieć w *Modenie* w mieyscach *dell'Orto dell'Inferno*, *Vetta Raina*. W *Bolonii* w *Sera dei Grilli*. W *Parmesanie* w kąpielach zwanych *Lesignano di Torrechiara*, które dotychczas trwają. W *Plesantynie*, w starożytném mieście *Velleja*. We Francyi. Około *Renu niższego* często widzieć można ognie naturalne, które nawet były znajome *Tacytowi* (*). W *Anglii* przy *Boseley* w prowincyi *Shrop* i w *Sainte-Catharin*. W Polszcze około Krakowa, na górze zwaney z tey przyczyny *Admirabilis*. W *Turcyi*, które od *Pliniusza*, *Lukreciusa*, ś. *Augustyna* i wielu innych są wspominane. W Rossyi przy morzu kaspiyskiém. W *Litwie* cho-

(*) Początk. Miner. Drzewińskiego k. 200.
(**) Anna l. lib. XIII. cap. 57.

ciaż rzadko, ukazują się jednak czasami na błotach i cmentarzach.

Wszystkie ognie, któreśmy wyliczyli, że pochodzą od jedney przyczyny, wątpić nie można: wszystkich bowiem własności są prawie też same. Niektórzy jednak w każdém mieyscu, inną temu fenomenowi naznaczali przyczynę. I tak sam P. *Menard de la Groye* ognie *Fouoco di Legno* sądził bydź skutkiem wydobywającego się gazu wodorodnego węglistego, który za zetknięciem się z ogrzaną ziemią, zapala. Ognie wody, zwaney *Aqua Buja*, gazowi wodorodnemu siarczystemu przypisuje. Niektórzy, nie mogąc znaleźć przyczyny na ziemi, wezwali na pomoc piekła. P. *Sertola* lekarz, zabronił używać tych ogniow, dla tego tylko, że rozumiał, iż z piekieł pochodzą. Niektórzy utrzymywali, że to jest wulkan bez gwałtownego wybuchnienia. Inni przypisywali olejowi skalnemu lub siarce ulotnioney. Pan *Volta* (*) mniema, że ogień naturalny tworzy się, z przyczyny uchodzącego gazu wodorodnego ze swojego źródła, który się zapala zetknąwszy z powietrzem atmosferyczném. Co bydź nie może: bo ten gaz przez samo zetknięcie się bez pomocy ognia nie zapala, jak to naydokładnieysze doświadczenia chemiczne pokazały (**).

Zastanowiwszy się nad mieyscami ogniow naturalnych, postrzegamy, że w tych zawsze

(*) Opusc. scelt. p. 322 — 323.
(**) Chemija Sniadeckiego Tom I. str. 114.

albo są zabytki istot organicznych, albo też są inne ciała, do których składu wchodzi fosfor. Sama więc ta uwaga podaje nam łatwy sposob wytłumaczenia tego fenomenu. Części bowiem organiczne gnijąc, uwalniają gaz wodorodny fosforyczny, który zetknąwszy się z powietrzem atmosferyczném zapala. Za tą mniemaną przyczyną ogniów naturalnych, mówią postrzeżenia uczonych, co do smaku, zapachu, koloru płomienia i t. p. własności. A jeżeli w czém te się nie zgadzają, przypisać to należy nie trafnemu upatrzeniu podobieństwa, albo raczey chęci widzenia, więcey własności, niż jest rzeczywiście w naturze.

A. Dudin.

HISTORYA NATURALNA.

Opisanie Etny, wyciąg z dzieła Xdza Ferrara (*) (z *Journal de Physique*, 1819, *avril et mai.*)

Sławna straszliwemi wybuchnieniami Etna, od naydawnieyszych czasów była przedmiotem uwagi wielu naturalistów, którzy usiłowali przeniknąć tajemnice jey przyrodzenia, a wszelkie przez nich w tey mierze czynione badania, wielkie na jey historyą rzuciły światło. Między innymi Fer-

(*) Pod tytułem: *Description de l'Etna avec l'histoire de ses eruptiones et le catalogue de leurs produits.*

rara, znajomy z szacownych dzieł swoich, znacznie się przyczynił do pomnożenia wiadomości, tyczących się tego wulkanu. Urodzony u podnoża Etny, większą od innych miał zręczność rozważania i poznawania jey fenomenów. Roku 1795 napisał ogólną jey historyą, a za pomnożeniem swoich w tym przedmiocie badań, wydał niedawno dzieło, z którego wyciąg ninieyszy kładziemy.

Autor krótko się zastanowiwszy w przemowie, nad historyą celnieyszych pisarzy o Etnie, dzieli swoje dzieło na 4 części: opisową, historyczną, mineralogiczną i domysłową czyli *hipotetyczną*.

Część pierwsza. Ogólne opisanie Etny.

Sławny ten wulkan położony jest na wschód Sycylii. Ziemia pokryta lawą na 120 mil obwodu, stanowi ogromną podstawę góry, która w kształcie ostrokręgu wznosi się do 10,198 stop wysokości nad powierzchnią morza. Podstawa ta nie jest wszędzie równey rozciągłości, gdyż zależała od kierunku i massy w różnych epokach wypływającey lawy. Ze strony południowey i południowo-wschodniey dochodzą lawy aż do morza jońskiego i tam falami ciągle są oblewane. Naydaley się rozciągają w stronie wschodniey. Ze strony północno-wschodniey graniczą z rzeką Onobol i górami, będącemi pasmem części Appeninu w Kalabryi, a przecięte są ciaśniną między Scyllą i Charybdą położoną. Na północ

z rzeką *Onobol*, a ze strony zachodniey oraz północno-zachodniey z *Simeto*, naywiększą sycyliyską rzeką.

Częste trzęsienia ziemi i gwałtowne spadanie wód z wierzchołka w czasie nagłey i wielkiey ulewy, porobiły na całey powierzchni tey góry obszerne i głębokie doliny. Nayznacznieysza ze wszystkich jest tak nazwana dolina *Frisoglieto.*

Etna leży pod 37° 51′ szerokości północney. Pierwsza jey kraina, to jest dolina, bardzo jest żyżna i przyjemna. Niebo prawie zawsze tam jest pogodne; położenie dla przyjemney rozmaitości równin i pagórkow malownicze; wegetacya czynna; powietrze prawie statecznie wiosenne, prócz lata, w czasie którego mocno doskwiera słońce. W krainie wyższey, lekki chłodek pod cieniem drzew wyniosłych, wśród nawet lata, kiedy cała Sycylija nieznośnego doświadcza upału, przyjemną i łagodną stanowi wiosnę. W krainie trzeciey, to jest naywyższey, nocy, w czasie nawet naygorętszych lat, tak są zimne, jak i wśród nay tęższych mrozów zimowych. Wysokość ta nieco jest zamałą, stosownie do szerokości geograficzney, pod którą jest położona Etna; jeżeli wysokości punktów linii krzywey odwiecznych lodów, statecznie mają się trzymać odwrótnego stosunku szerokości geograficzney. Ten gatunek nierówności ma pochodzić, podług Ferrara, od własności lawy, która szybko przeprowadzając promienisty cieplik, rozrzedza warsty powietrza,

stykającego się z ziemią wulkaniczną; wówczas bowiem wyższa warsta powietrza, będąc mniey ciepłą i mniey rozrzedzoną, zaymuje mieysce warsty niższey; warsta trzecia, zaymuje mieysce warsty drugiey, tak, iż przez to płynienie powietrza z góry na dół, warsty wyższe powietrza zimnieyszego, zaymują mieysce warst niższych nie tak zimnych; punkta zatém niższe góry, będą otoczone warstami powietrza zimnieyszemi, niżby podług ich wysokości wypaśdź powinno. Ta to jest przyczyna, dla którey wieczne lody nie tyle są wyniesione, ileby podług szerokości geograficzney bydź powinny. Temperatura w tey krainie odmienia się z wiatrami i gwałtowne w niey zjawiają się burze.

Ziemia, na którey się wznosi Etna, jest wapienna, zmieszana z massą dawney lawy, należącey do wulkanów wygasłych, które zapewne jescze przed Etną wybuchały. Kupy tych dawnych law, jak to na brzegu góry postrzegać się daje, wielokrotnie warstami ziemi wapienney są przeplatane. Lawy te znaydują się w nieobszernych wcale mieyscach: reszta bowiem nowemi lawami jest przywalona. Materye wyrzucane z Etny tworzą ogromną massę kształtu ostrokręgu, którego wierzchołek ścięty formuje równinę 8 mil obwodu wynoszącą i do podstawy równoległą. Owoż w środku tey równiny otwiera się wulkan. Materye przezeń wyrzucane, zbierając się w ogromne massy około otworu, często odmieniają swóy

kształt. Dzisiay przy kraterze znayduje się mały ostrokrąg na 1320 stop wysoki; wierzchołek jego zakończony jest dwoma ostrzami, z których obrócone na wschód jest wyższe od leżącego na zachód. Między témi ostrzami znayduje się niezmierna przepaść, która się z kominem wulkanu łączy. Sciany tego wydrążenia strasznego, najeżone bryłami lawy, które się w ostatnich czasach zgromadziły, i te śmiałemu widzowi ułatwiają weyście do wydrążenia w czasie ciszy, to jest kiedy wydobywający się dym nie jest wielki. Wybuchanie nie zawsze się odbywa przez wierzchołek krateru, częstokroć formują się z boku nowe otwory, te po swém wybuchnieniu gasną potém zupełnie i zostawują po sobie małe pagórki ostrokręgowe, których dzisiay przeszło 100 naczelną otacza górę. W każdym innym razie dym wydobywający się z krateru, przez swe mocne explozye, o mającém nastąpić wybuchnieniu ostrzega. Na pagórku blizko krateru znayduje się starożytna budowa *wieżą filozofa* nazwana. Ferrara, jako jeden z naybiegleyszych starożytników sycyliyskich, domyśla się, iż ta budowa była ołtarzem Jowiszowi etneńskiemu poświęconym.

Na brzegu Etny mnóztwo jest źródeł zimnych, klarownych i kwaskowatych: znaydują się także wody siarczyste i żelazne, mające w sobie sole magnezyowe i inne. Na powierzchni tych ostatnich daje się widzieć pływająca nafta i petreol.

Obie pierwsze krainy Etny, rozciągają-

ce się do 8,000 stop wysokości nad powierzchnią morza, są żyżne. Cała ta przestrzeń była zapewne okryta niegdyś lasami, które bądź potokami lawy, bądź ręką ludzką zniszczone zostały. Teraz brzegi Etny, napełnione miastami i wsiami do 180,000 ludności zawierają. Mnóztwo roślin buyno i czerstwo tam się utrzymuje. Jako osobliwość wspominany jest kasztan *di centi cavalli:* jest on bardzo stary; podstawa jego przy ziemi wynosi dzisiay 173 stop obwodu, dzieli się na 5 części, które w pewney głębokości z sobą się zrastają. Powiadają o tém sławném drzewie, iż w czasie swojey czerstwości tak rozłożyste było, że 100 ludzi konnych pod cieniem jego liści wybornie schronić się mogło.

Sprzeczność różnych krain Etny w każdém mieyscu przedstawuje oku postrzegacza prawdziwie malowniczy wizerunek. Wspaniała nagość wierzchołka, uśmiechające się widoki mieysc żyżnych, smutna i nieznośna śpieka krain, gdzie wieczna panuje martwość, obok mieysc, gdzie wegetacya mnogie rozsypuje dary, widok pożerczego i niegasnącego ognia, i wód morskich, oblewających brzegi, nakoniec odwieczne lody, które naywyższą pokrywają krainę, stawią sprzeczności, które do duszy widza wielkie i niestarte przenoszą wrażenia. Nade wszystko, jeżeli obserwator o wschodzie słońca znaydzie się na wierzchołku tey wspaniałey góry, wówczas zdziwionemu jego oku nayrozmaitszy, naywspanialszy, oraz nayrozle-

gleyszy przedstawia się obraz: cała bowiem Sycylija, otaczające ją wyspy, i wielka część Kalabryi przed nim się odkrywa.

Lawy dzielą się na dawne i nowe. Pierwsze otaczają podstawę ogromnego ostrokręgu Etny i prawie wszędzie nowemi są pokryte. Podług mniemania autora zdają się one należeć do dawnieyszych od Etny wulkanów. Lawy te bardziey są zbite i bardziey złożone niż nowe, i tém się szczególniey od ostatnich różnią, że się dzielić dają na kolumny pryzmatyczne, które się *bazaltami* nazywają, oraz, że w swoich porach zawierają piękne kryształy węglanu wapiennego; kiedy przeciwnie lawy dziś wybuchających wulkanów, są postaci nieforemney i mają mnóztwo porów i wydrążeń, które są zawsze próżne. Znaydują się jednak niekiedy wielkie stosy law dawnych, które także mają pory próżne, zawierające czasem w sobie niedokwas żelazny, lub niektóre inkrustacye wapienne; lecz te massy zawsze są oderwane przez wodę od kamienia wapienno-gliniastego, który je pokrywał. Ferrara stara się dowieśdź własnemi obserwacyami, że błędem jest rozumieć, iż znaydują się bazalty w różnych mieyscach góry, oraz około krateru, które z nowych law powstały. Postać prawie foremna massy law nowych, popękane przez ostygnienie, a w niektórych mieyscach przez stykanie się zimnych wód morskich, które ich powierzchnią nieco zgładziły, naybieglejszych nawet badaczów złudzić mogły.

W okolicach Katany na wapienney ziemi znaydują się dawne lawy, jedne mające pory próżne, drugie pięknemi węglanu wapiennego kryształami napełnione. Na teyże ziemi wznosi się góra *Nolla* przywalona niegdyś kamieniem wapiennym, który przez wodę z czasem zniszczony został. Ogromna ta massa lawy, ze wszystkich stron głębokiemi przecięta rozpadlinami, w stronie południowey, gdzie więcey dotknęło zniszczenie, ma środek otwarty, zamykający w sobie piękny zbiór pryzmatycznych kolumn sześciennych, z których jedne całe, drugie ku wierzchołkowi potrzaskane; wszystkie zaś naginają się i w jednym kierunku dążą do środka góry. W górze *Paterno*, położoney na zachod względem poprzedzającey, znaydują się kawały lawy foremney, nieporządnie rozrzuconey; mają one podstawę z kamienia rogowego, są zsiadłe i ciężkie; jedne z nich są jednorodne lub tylko *feldspat* jednego z lawą koloru zamykają, drugie zawierają w sobie kryształy *feldspatu* białego, ziarna *chryzolitu* żółtego i niekiedy *mikę*. U spodu tey góry ku południowi są stósy lawy czarney, bardzo twardey: napojona jest ona naftą, a w niektórych wydrążeniach pokazują się piękne w promieniach kryształy węglanu wapiennego.

W stronie zachodniey Etny, od wsi Licodia aż do Biancarilla, Aderno i Bronte, bazalty bardzo ciekawym sposobem są ułożone. W stronie północney, lawy dawne stanowią koryto rzeki Onobol. Ponieważ

spadzistość Etny większa jest ku wschodowi, aniżeli gdzieindziey: przeto lawy nowe płynąc nagle pokryły dawne, doszły do morza, i wody jego odparły. W stronie południowo-wschodniey nie daleko miasta *Oci*, znayduią się gromady law dawnych, w próżnościach których, bardzo piękne i świetne daią się widzieć kryształy węglanu wapiennego. W okolicach tego miasta, są mieysca składaiące się z massy ziemi wapienno-gliniastey, oraz konch dobrze zachowanych, także z cząstek pokładow morszczyzn, w innych zaś mieyscach solnikami jest napojony.

Skały Cyklopow położone są na brzegu morza w stronie południowo-wschodniey. Stosy law pryzmatycznych, rozmaicie sklejonych, są tam bardzo liczne. Okolica zamku *Aci*, mieysca przyległe morzu, oraz cała przestrzeń między wapiennemi a wulkanicznemi górami zamknięta, napełnione są kolumnami bazaltowemi. Położenie ich poziome pokazuje, iż za zepsuciem podstawy, przewrócić się musiały. Część morza im odpowiadająca pełna jest małych wysp, i skał, które z tychże samych law powstały. Naywiększa z tych wysp pokryta jest niewielkiey szerokości warstą ziemi wapienno gliniastey, i od wschodu ku zachodowi głęboko rozczepiona: rozpadlina ta mocném biciem fal morskich ciągle się powiększa. Poźnieysza jest ta rysa od utworzenia się wyspy: gdyż warsty w niey na bokach przeciwnych, doskonale sobie odpowiadaią. Naywiększa skała leży w południowey stronie wyspy;

figurę ma koniczną; część jey wyższa pokryta. jest także warstą kamienia wapienno gliniastego. W stronie południowo-zachodniey pryzmata sześcioboczne, rozmaitey grubości pionowie ułożone, sklejone są z sobą i piętrami uszykowane, tak, iż zdaleka do dud organowych są podobne, zawsze jednak poźnieysze znaydują się wyżey. Na skale, w południowey stronie wyspy leżącey, znaydują się kule rozmaitey wielkości, które za uderzeniem młotka rozdzielają się na foremne tróykątne piramidy, mające podstawy na powierzchni, a wierzchołki przy środku kuli. Piramidy te dzielą się często na mnieysze także tróykątne. Lawy te podobnego są składu, co i te, o których się wyżey mówiło: oprócz feldspatu, chryzolitu, piroxenu i węglanu wapiennego; mają tylko zeolit biały nieprzeźroczysty i nitkowaty, oraz cyklopit. Ferrara nazywa cyklopitem kamień, który mineralogowie zeolitem twardym kubicznym, a Haüy analeymem mianuje; a to dla tego, że ten minerał na wyspach Cyklopow odkryty został. Rzecz godna uwagi, iż kamień ten krystallizowany, znayduje się nie tylko w wydrążeniach i porach law, ale nawet w rozpadlinach, w warstach i w samey nawet ziemi przykrywającey lawę. Przestrzeń w stronie południowo-wschodniey pełna jest law nowych, które, przykrywając dawne, aż do morza się rozciągają. Lawy te oblewane morzem, podzielone są na massy nieforemne, rysami rozmaitego kierunku, które się za oziębieniem lawy porobiły. Nie-

foremność rysow zupełnie jest podobna w ławach ostygłych w wodzie, co i w powietrzu. Ferrara robi uwagę nad błędem, w jaki wpadli niektórzy znakomici naturaliści. *Dolomieu*, który przypisywał tworzenie się bazaltów nagłemu ostygnieniu law w wodzie, zdawał się postrzegać w tych mieyscach massy foremne i pryzmatyczne, w wodzie zanurzone. Nadto rozumiał on, iż te lawy są produktem wybuchnień w 15, 16, i 17stym wieku zdarzonych; lecz Ferrara utrzymuje, iż epoki wypływu tych law, zgoła nam nie są wiadome, wyjąwszy ten, który się w roku 1669 zdarzył. Spallanzani, wspierając się zapewnie na powadze pierwszego, bo go przywodzi, uległ temuż samemu błędowi. Powiada zaś autor, iż gdyby ci naturaliści mieli zręczność ponowienia z większą uwagą swoich obserwacyy, pewnieby przystali na to, że bazalty są produktem tylko law dawnych.

(*Dalszy ciąg potem.*)

TECHNOLOGIJA.

Nowy sposob robienia ołówków.

Weź drobno ziarnistego węgla; porżniy na laseczki takiey grubości, jakiey chcesz mieć ołówki; włóż na półgodziny do lekkiego żaru, w naczyniu pełnem roztopionego wosku; potém wyjąwszy przestudź. Ażeby węglowi

większą nadać twardość, do wosku przydać należy smoły; jeżeli zaś chcesz, żeby ołówki były miękkie, do smoły doday nieco masła lub łoju. Rysunki tym ołówkiem robione nie ścierają się, i wydają się, jakby atramentem robione. (*Wiad. ucz. ak. nauk. petersb.*)

RECENZYA.

Odpowiedź na uwagi Pana J. *Dyrwiańskiego* M. D. zrobione nad pismem *o naturze kwasów.* (*)

W Dzienniku wil. w Nrze poprzedzającym, umieścił Pan *Dyrwiański*, medycyny doktor, swoje uwagi nad pismem o *naturze kwasów*, zawartém w tymże Dzien. w N. I. stycznia t. r. str. 73 - 80. Postanowiłem sobie na nie odpisać: nie dla tego jednak, żebym wyzywał autora tych uwag do dalszych rozpraw, albo uporczywie obstając przy swojém, narzucał na niego teoryą, do którey okazał naywiększy wstręt i nienawiść; ale iżbym się oczyścił i dowiodł, jak niesłuszne i jak krzywdzące naukę są jego uwagi. Przekonany jestem wprawdzie, że *recenzya* Pana *Dyrwiańskiego*, oddana pod sąd światłych i prawdziwych znawców chemii, nie zjednałaby mi nagannego wyroku, a jemu zasczy-

(*) Ob. wyż. 101.

tu lub zaufania; ale że w ręku nieobeznanych gruntownie z tą umiejętnością, mogłaby mię obwinić o lekkomyślność, a wszystkich bez wyjątku dzisieyszych chemików, o krzywy sposób widzenia rzeczy; ponieważ niektórzy mogliby z tego nawet uformować sobie niesprawiedliwą o teraźnieyszey chemii opiniją; przeto powinność moję jak nayśpieszniey wypełnić przedsiębiorę.

Autor uwag rozpoczyna swoje zarzuty od napisu. Nie podoba mu się bowiem, żem mojey rozprawce za tytuł położył: *kwasy, co do natury swojey, jak w dzisieyszym stanie chemii uważane bydź powinny.* Zbija więc to następującym, całe osobliwym, sposobem: „W żadney nauce nic takiego nie ma, w coby z powinności i bez własnego przekonania wierzyć należało." Z czego zaraz nie mniey osobliwy wyprowadza wniosek: „więc kwasy w dzisieyszym stanie chemii, rozmaicie mogą bydź uważane, wedle rozmaitey teoryi i rozmaitego przekonania, ale bez musu i powinności *etc.*" Że w żadney rzetelney nauce nic takiego nie ma, a przynaymniey bydź nie powinno, w coby bez własnego przekonania wierzyć należało, ani słowa: lecz wniosek, który sobie z tego wyciąga *autor uwag*, nie tylko nie jest i nie może się nazwać wnioskiem; ale owszem jest to twierdzenie bez fundamentu. Utrzymywać bowiem: że kwasy rozmaicie mogą bydź uważane i (co nie dość jasno) *wedle rozmaitey teoryi i rozmaitego przekonania*; jestto, krócey mówiąc, twierdzić: że teorya ta za-

leży od naszego kaprysu; a zatém, że naypięknieysza cząstka chemii, która niegdyś doprowadziła do tylu tak znakomitych i tak szacownych wynalazkow, dziś, zawstydza ją i podkopuje świetne jey fundamenta. Czegoż się mniemanie takie każe spodziewać po innych nauki tey częściach? Lecz zostawmy opiniją tę przy samym autorze, nie zapuszczaymy się nawet w osobne jey roztrząsanie: bo wszelkie podobne twierdzenia, na umysłach, gruntownie z tą nauką obeznanych, naymnieyszego nie zrobią wrażenia; ci zaś, którzyby jescze jakąkolwiek mieli w tey mierze wątpliwość, w sameyże nauce dostateczną znaydą odpowiedź. Dziwno mi tylko, że *autor uwag*, okazawszy się na początku tak wielkim stronnikiem *rozmaitości* i tak liberalnego w nauce sposobu myślenia, w dalszym jednak ciągu odstępuje tego wszystkiego: bo gniewa się na naukę dzisieyszą, a zaleca i wychwala dawną. Zdaje się więc, że przypomniał to, co tylkoco twierdził, a pismem swojém chce dowieśdź, że przytoczone łacińskie przysłowie, właśnie na sobie potwierdza.

W drugim wstępie tychże uwag, powiada: „wszystkie nauki fizyczne nieskończoney kolei odmian ciągle ulegają (*zapewnie chciano powiedzieć* ciągle się odmieniają *albo* doskonalą)“ czemu zaprzeczyć trudno; ale znowu oparty na tém wniosek: „że w nauce, gdzie (w którey) rzecz pod rachunek matematyczny podciągnąć się nie daje, nie można

stanowić pewnika (*) " nie dość zrozumiały. Jeżeli bowiem zdaje się *autorowi uwag*, że w naukach fizycznych nie ma i nie mogą bydź *axiomata*, to bardzo się myli; jeżeli zaś rozumie, że moja rozprawka jest *axiomatem*, to nie mnieyby się mylił: bo założenie w niey jest ściśle dowiedzione, iako oparte na nayogólnieyszych i nayprostszych zasadach. Że więc nie używam *nadto stanowczego głosu*, każdy się o tém nayzupełniey przekona, kto wspomnioną rozprawkę, nieuprzedzony, przeczyta, i zechce się zastosować do teraźnieyszego stanu i postępu nauki.

Potępiwszy *autor uwag* tytuł, oraz ogłosiwszy nieodzowny wyrok śmierci wszelkim nowościom, cofa się nazad, i znowu, jak gdyby już nie pamiętał na to, co tylkoco twierdził, to jest: że nauki fizyczne doskonalą się bez przerwy, zakłada sobie utrzymać dawną teoryą, znacznie tylko własnemi dodatkami przerobioną. Powiada więc: „może bydź w istocie ten wyjątek (*możnaby ten wyjątek, jako całkiem tu nie potrzebny, opuścić*), że *oxydacya* nie zawsze jest przyczyną ognia, lecz że *oxyda* niedokwasy, są zawsze produktem gwałtownego lub powolnego spalenia, zdaje się żadney nie podpadać wątpliwości. Idąc za nowością autor, stara się rozróżnić palenie od kwaszenia, i

---

(*) Muszę tu ostrzedz *autora uwag*, że rzeczowniki nieżywotne rodzaju męzkiego, mają 4ty przypadek jak 1szy przeto nie mówi się *stanowić pewnika*, albo *potaż awansował na metalloida*, ale *stanowić pewnik*, *potaż awansowal na metalloid*.

na pierwszym wstępie (*) wpada w błąd, *etc.*" Lecz w całém tém opisaniu, zdaje mi się, że oprócz naycięższego przeciw nauce błędu, widzę jescze sprzeciwienie się samemu sobie. Jeżeli bowiem *autor uwag* nie jest daleki od uwierzenia, że *oxydacya* nie zawsze jest przyczyną ognia, tedy nie poymuję, dla czego jednak z zupełną pewnością twierdzi, że *oxyda* powstają po spaleniu się; wszak *oxyda*, jako ciała połączone z kwasorodem, podług nauki *Lavoisier* (którey *autor uwag* przedsiębierze się trzymać), formują się przez *oxydacyą*: jeżeli więc tu koniecznie żąda *kombustyi*, tedy zdaje się wracać do tego, czego tylkoco odstępował. Należy przecież wiedzieć, że niedokwasy po większey części powstają bez okazania się śladu ognia; a w niektórych przypadkach, nie podnosi się nawet temperatura (**).

(*) *Autor uwag* dwakroć raz na stronie 101 w. 12, drugi raz na str. 102 w. 22 nie dobrze mówi *na pierwszym wstępie*: bo w pierwszym razie lepieyby było powiedzieć *na początku*, a jescze lepiey w *napisie w tytule*; w drugim, daleko właściwiey położyćby należało *we wstępie, na początku.*

(**) Sławny *Berzelius* chemik szwedzki, w dziele pod tytułem : *Essai sur la théorie des proportions chimiques* a Paris 1819 page 56 - 92, podaje nowy sposób poymowania fenomenow *palenia się* (combustio), który dawnieyszą elektro-chemiczną, autora tego,naukę, znacznie rozszerza i do większey liczby *faktow* chemicznych odnosi. Wykład całey tey teoryi przez S. znayduje się w Pam. Warsz. na rok 1821 w N. 5 na miesiąc may. Szkoda, że obok niego, nie uczyniono wzmianki o naszey ku temu celowi służącey nauce: bo tym sposobem możnaby było, jak mi się zdaje, uniknąć niesłusznego porozumienia, że nam jey dotąd brakło, a zatém że w niedostatku inney, należy nam zgodzić się i przyjąć jakąkolwiek obcą, chociażby nie

W tém mieyscu winienem się jescze wytłómaczyć *autorowi uwag* z popełnionego przeze mnie ciężkiego błędu, z którego, jak sam oświadcza, *żadnym sposobem wywinąć się nie potrafię.* Przyznam się jednak, że dotąd w nim zostaję: bom się dotąd o tem nie

---

ze wszystkiém do przyjętych od nas zasad przystającą. Lecz my bez niey wybornie obeyśdź się możemy: bo posiadamy własną, nie równie lepiey objaśniającą *fakta* i daleko zgodnieyszą z dzisieyszym stanem nauki. Wolnieyszym czasem wezmę sobie za obowiązek, opisać teoryą tę osobno, i w takiey czystości, w jakiey ją nasza chemija podaje, i jak ją autor jey na swoich lekcyach wykłada; ażeby tym sposobem zapobiedz, jeżeli można wprowadzeniu obcey, za granicą nawet nieupowszechnioney jescze teoryi.

W tém mieyscu nie mogę też przemilczeć, że tłómacz teoryi *Berzeliusa*, nie dość sprawiedliwie w swoim przypisku na str. 86 i 87, wyraża, że Prof. *Jędrzey Sniadecki*, opierając się na doświadczeniach P. *Saissy*, rozumie, *że światło, równie jak cieplik, jest częścią składającą gaz kwasorodny;* bo wniosek ten, znajdujący się w §.134 w tomie I. *Początkow Chemii* tego autora, wyciągniony jest nie z tey jedynie, ale z wielu innych, tu i ówdzie w zwięzłém tém dziele napomknionych przyczyn: i dla tego to na początku tegoż §fu powiedziano ,,*bardzo wiele postrzeżeń mówi za tem, że gaz kwasorodny nie może się tworzyć bez światła.* O doświadczeniach zaś P. *Saissy*, jako oddychających jescze nauką *Lavoisier*, autor ten wątpi; a na poparcie wyżey przywiedzionego przez tłómacza twierdzenia, przytacza wiele niewątpliwych postrzeżeń, jako: że rośliny w świetle tylko wydają gaz kwasorodny, w ciemnościach zaś nie tylko go nie tworzą, ale owszem formują kwas węglowy; że ile razy wydobywa się gaz kwasorodny, zawsze przytomne musi bydź światło, i niedokwasy, które w lekkim ogniu rozkładają się i wydają z siebie ten gaz, w naymocnieyszém nawet cieple bez przytomności światła, prawie nic go nie odstępują; że kwas saletrowy biały, wystawiony na *akcyą* swiatła, wydaje dymy czerwone podkwasu saletrowego, czemu musi towarzyszyć wydobycie się pewney ilości kwasorodu; i wiele innych tym podobnych *obserwacyy*, które mówią na stronę tego mniemania.

przekonał. Obracając do mnie mowę *autor uwag*, powiada, iż przekonam się o *mylności* mojego zdania, *że ciało spalone a ukwaszone, nie jest jedno i to samo: bo węgiel, ani jest kwasem, ani niedokwasem, chociaż jest ciałem spaloném*, kiedy przypomnę sobie definicyą ciał spalonych czyli ukwaszonych podaną przez *Lavoisier*. Ale ja tą razą upewniam, że kiedym, pisząc moję rozprawkę, przebiegał naukę *Lavoisier*, godząc ją z dzisieyszą chemiją, nie mogłem do tego stopnia o niey nie pamiętać. I dla tegoto, ponieważ, jak słusznie rozumieć mi się godzi, samego *autora uwag* na ten raz odbiegła nauka wielkiego *Lavoisier*, śmiem mu więc przypomnieć, że w nauce tey, ciałem zoxydowaném nazywało się każde ciało, połączone z jakąkolwiek bądź ilością kwasorodu; kwaszeniem zaś, każde połączenie ciała palnego z kwasorodem (*): a zatém, że podług niey, przywiley ciał ukwaszonych, nie tylko kwasom, ale i niedokwasom zarówno służył, że go używały tak *produkta przerwaney kombustyi*, jako i dokończoney. Wracając się więc do przywiedzionego w mojey rozprawce przykładu, na okazanie różnicy pomiędzy ciałami spalonemi a ukwaszonemi, każdy widzi, że węgiel, chociaż się formuje po spaleniu, nie jest jednak, ani kwasem, ani niedokwa-

(*) *Traité élementaire de chimie par M. Lavoisier* tome I. page 65, 66. Nous nommerons donc *oxygenation* en général la combinaison d'un corps combustible quelconque avec l'oxygine.

sem, jakby bydź powinno, stosownie do nauki *Lavoisier*; a zatém, że tenże węgiel, będąc ciałem spaloném, nie jest jednak *zoxydowany*. I dla teyto przyczyny, między nazwiskami *spalony* i *ukwaszony*, trzeba było pewną ustanowić różnicę.

Lecz przy teyże okoliczności należy mi wyznać, że przywiedziony odemnie przykład, na pokazanie, że ciało spałone a ukwaszone nie jest jedno i to samo, mógłby był autor uwag z innego względu oskarżyć: a to, że węgiel powstaje po spaleniu istot albo kombinacyy organicznych, którym do pewnego kresu prawa chemiczne nie służą. Gdyby mi był podobny zarzut uczynił, tylebym tylko na obronę moję mógł odpowiedzieć, że, chociażem na to pamiętał, przecież ten a nie inny przykład wołałem przytoczyć dla tego, abym się długo nad tą materyą, która poniekąd była obca mojemu zamiarowi, i nikomu, jak mi się zdawało, niewątpliwa, nie rozwodził. Nie spodziewałem się bowiem, ażeby dotąd nauka *Lavoisier* posiadała tak gorliwych obrońców, ażeby dziś jescze znaydowali się tacy, którzyby palenie i kwaszenie, uważali za to samo. Lecz, że tak jest na honor tey nauki, przeto, ażebym nic nie zostawił bez odpowiedzi, powtórzę to, o czém i w mojey rozprawce nie przemilczałem; a to, *że może bydź ogień bez przytomności nawet kwasorodu, i nawzajem.* Jeżeli więc idąc za opiniją *Lavoisier*, ciałem spaloném nazwiemy każde ciało, uformowane przy okazaniu się

ognia, to i siarczyki miedzi, żelaza, fosforu, *etc.* to solnik potassowy i tyle innych kombinacyy, w których dziś nikt nie przypuscza kwasorodu, powinnyby bydź ciałami spalonemi: bo łącząc siarkę z nayczystszą miedzią albo żelazem: bo wprowadzając nayczystszy potass (metall otrzymany z potażu) do naysuchszey chloryny nad żywém srébrem, kombinacya następuje z wydobyciem się mocnego ognia. Naostatek: jeżeli *palenie się* (combustio), ma bydź to samo co *kwaszenie* (oxygenatio), tedy czemu toż palenie się nie ma bydź jedno z *odkwaszeniem* (desoxygenatio): wszakże, jak przy wolnym przystępie powietrza, paląc ogniem metalle: żywe srébro, manganez, ołów, chrom, możemy je *zoxydawać*, i otrzymujemy niedokwas czerwony żywego srébra (dawniey *mercurius precipitatus per se*), niedokwas czarny manganezu (braunsztein), niedokwas 2 ołowiu (minium), albo kwas chromiczny; tak następnie, paląc je daley, także przy wolnym przystępie powietrza, nie tylko nie *zoxydujemy* ich bardziey, jakby się spodziewać należało, przyjąwszy, że palenie jest to samo, co kwaszenie, ale owszem pozostanie na ich mieyscu, metall żywe srébro, niedokwas manganezu w niższym stopniu *oxydacyi*, niedokwas 1 ołowiu (massicot), albo niedokwas chromu. Podobnie, w lekkiém nawet cieple, redukuje się niedokwas srébrny. Jakże teraz pogodzić tyle sprzeczności, które ciągnie za sobą wskrzeszona przez *autora uwag* dawna opinija? Żeby, pomi-

mo tylu sprzeczności utrzymać się przy swojém, trzeba się chyba uzbroić uporem, a zamknąwszy oczy i uszy na nayoczywistsze doświadczenia i na niezbite dowody, trzeba się otoczyć chmurą przesądów i uprzedzenia, przez któreby światło prawdy przedrzeć się nie mogło.

To, co *autor uwag* od wier. 6—19 na str. 103 i w przypisku mówi, jest cokolwiek powikłane. Otrzymawszy po spaleniu węgla popioł, albo, jak sam chce, potaż (*), nie wie co z nim począć: czy go uważać za *metalloid* jakiś, czy za niedokwas, czy nakoniec za metall. I dla tego mogę mu donieść, że w dzisieyszym stanie wiadomości chemicznych, potaż, jest kombinacyą prawdziwą chemiczną osobnego doskonałego (*nie zaś jak się autorowi uwag zdaje*, zbliżonego swojemi własnościami do metallów) metallu, nazwanego *potassem*, z kwasorodem i wodą. Jest więc to, podług naszego sposobu nazywania, prawdziwy *wodnik niedokwasu z potassu*. Co się zaś tycze nazwiska, *czy to jest ciało spalone i ukwaszone, albo nie, i czy je bezpiecznie można lub nie, za takie uważać*, zdaje się, że poprzedni-

(*) Nie ściśle się *autor uwag* wytlómaczył na str. 103, mówiąc, że „gdyby dozwoloną (*właściwiey* dokończoną *albo* doprowadzoną do końca) była kombustya, zapewne nie węgiel mielibyśmy w wypadku *raczey* za *albo* na wypadek), lecz popioł czyli potaż” bo 1) wypadkiem ze spalenia się węgla w powietrzu, jest po większey części kwas węglowy, a w daleko mnieyszey ilości popioł. 2) Sam popioł nie jest to samo, co potaż, choćby on nawet powstał ze spalenia roślin nie nadmorskich, bo jestto raczey mieszanina potażu z solnikiem potassowym, siarczanem potażu, i t. d.

cze przykłady, wystarczają na rozwikłanie tey trudności (*).

Z kolei przystępuje *autor uwag* do zbicia, jak żeby popieranego przeze mnie zdania, że wodorod jest pierwiastkiem kwaszącym: i rozumie, że mojemiż własnemi pokonywa mię słowy. Powiada bowiem: „co, że jest mylném, wyraźnie się pokaże, gdy przytoczymy słowa samego autora, któremi dowodzi, *że woda etc.*" Lecz ja zapowiadam *naprzód*, że do pierwiastków kwaszących nie miałem i nie mam naymnieyszego nabożeństwa; *powtóre*, że to, co z moiey rozprawki przytoczono, tego nawet mniemania, choćbym się do niego i przyznał, nie tylko nie zbija, ale nawet nie zdaje się go dotykać. *Autor uwag* wszakże na tém przytoczeniu zaprzestał, i nie wytłómaczywszy się dostatecznie z tego, co myślał, niespodziewanie przechodzi do dowiedzenia, że woda w niektórych kwasach nie jest w rzetelnym związku chemicznym. Lecz dowod ten jest powtórzeniem tego, com w mojey rozprawce powiedział: tłómaczenie tylko, dla czego tak istotnie potrzebna

(*) Następnie na str. 103 od wier. 19. wyrzuca *autor uwag* na oczy, wszystkim w ogólności chemikom, łatwowierność i niewiadomość!!! — Szkoda jednak, że zapomniawszy się w zbytecznym zapale, nie pamiętał już nawet, że pisze po polsku, i że starać się powinien, aby go czytający rozumieli: w kilku bowiem wierszach, składających ten wstęp, grzeszy przeciw czystości języka, mówiąc *czyż się należało wraz applaudować*; przeciw jasności zaś, powiadając: *nie wypadało bowiem wywracać początków gruntownych na pozór, oddawna przyjętych*, etc.

jest woda w kwasach, od nas dziś *wodnemi*, zwanych, które *autor uwag* przyłączył, a które jest oryginalne, szkoda, że niedostateczne: bo należało pokazać: jakim sposobem woda ta pomaga do przyjęcia większey ilości kwasorodu.

Przy końcu tegoż ustępu, w którym nie tylko, że nic *autor uwag* nie dowiodł, ale nawet nie rozumiem, na jaki cel go umieścił, gniewa się, żem śmiał użyć wyrazu *nietknięta* w sensie: *że woda będąca w kwasach wodnych, w czasie formowania się soli, nie wchodzi w związki z zasadami solnemi i pozostaje nietknięta* etc (*). Lecz ja chciałem przez to rozumieć, że woda ta jest obojętna połączeniom chemicznym kwasów z zasadami: wpływ jey bowiem na kryształy nowo uformowaney ztąd soli, całkiem mnie tą razą nie interesował.

Chociaż więc, prawdę mówiąc, tém, co dotąd napisał *autor uwag*, niczego ściśle nie dowiodł; przecież zdaje mu się, że z tego właśnie, wypada bardzo mocny i oczywisty dowod, mówiący za tém, że jeden tylko kwasorod posiada władzę ukwaszenia kwasów, i że gaz wodorodny, który się w wielu przypadkach uwalnia, pochodzi z wody. Lecz życzyłbym, ażeby *autor uwag*, pisząc

(*) *Autor uwag* zbijając to słowo, mówi u siebie. *że woda wygrywa jescze swoją rolę* ; ale słowo *wygrywa*, nie używa się w tym sensie, w jakim go tu użyto; bo chociaż mówimy: wygrać we grze jakiey, wygrać bitwę, pojedynek, zakład, wygrać pieśń jaką na instrumencie jakim, jednakże nie mówi się *wygrać* albo *wygrywać swoją rolę* ale *grać swoję rolę*.

tę przedziwną *explikacyą*, raczył był sobie przypomnieć, że kwasy, w których wodorod złączony jest z zasadą kwasową, są po większey części lotne, a przynaymniey, że stan lotny, jest dla nich stanem naturalnym; takim jest kwas wodosolny, wodosiarczany, wodoziemianowy, wodojodowy. Jeżeli się więc takie kwasy doskonale osuszą, zkąd się tu weźmie woda, tak nieodbicie potrzebna w skomponowaney przez *autora uwag* teoryi? Ale pominąwszy to wszystko, jako też nic nieuczące objaśnienia, które na str. 105 i 106 (*) są podane, skończę moje pismo, dogadzając chęciom *autora uwag*; przez co, może go potrafię oderwać od dawney a przychylić do dzisieyszey nauki. Na stronie bowiem 105 przy końcu, wyrażono: „jeżeli autor usiłuje rozróżnić proces palenia od procesu kwaszenia, i wodorodowi równie moc ukwaszania przyznaje, niech tedy za pomocą wodorodu, bez palenia ukwasi nam siarkę; będziemy wierzyć w nową teoryą, a nauki *Lavoisiera* zaniechamy." Otoż dogadzając życzeniom *autora uwag*, i szlachetnemu postanowieniu, przytoczę tu bardzo proste sposoby robienia kwasu złożonego

(*) Na str. 106 użył *autor uwag* imiesłowu *chciawszy*: lecz podług grammatyki Xdza *Kopczyńskiego* słowa niedokonane mają imiesłow zakończony na *ąc*; dokonane zaś tylko albo niedokonane za dokonane wzięte, kończą swóy imiesłow na *szy*. I tak: słowa niedokonane znać, brać, dawać, chcieć, mają imiesłow zakończony tylko na *ąc*, *np*. znając, biorąc, dając, chcąc; dokonane zaś, jakiemi są: wziąć, dadź, mieć, mają imiesłowy. wziąwszy, dawszy, miawszy.

z wodorodu i siarki, który się dziś *kwasem wodosiarczanym* zowie. Sposoby te bardzo łatwe, zależą na tém: ażeby przez roztopioną siarkę przepędzić czysty gaz wodorodny; albo, ogrzewać siarkę w gazie wodorodnym aż do ulotnienia. W obudwóch tych przypadkach nie będzie miała mieysca *kombustya*, a kwasorod nie będzie nawet przytomny; ciepło zaś dla tego tylko jest tu potrzebne, że wszystkie prawie kombinacye przywiązane są do pewnego stopnia temperatury. Ale i naykrótszy sposob, jakiego do robienia tego kwasu zwyczaynie używają, powinienby dogodzić żądaniu *autora uwag:* bo nalewając naprzykład utarty na proszek siarczyk żelazny, kwasem wodosolnym albo siarczanym rozlanym wodą, wydobywa się obficie kwas ten w postaci gazu, bez naymnieyszego śladu *kombustyi.* Otrzymany tym sposobem kwas, który przedtém nazywano *gazem wodorodnym siarczystym* albo *gazem hepatycznym*, łączy się naydoskonaley z zasadami solnemi i prawdziwe z niemi formuje sole; infuzyą lakmusu czerwieni, i posiada wszystkie własności służące innym kwasom (*).

Uczyniwszy zadość żądaniu *autora uwag*, pozostaje mi tylko życzyć dotrzymania obietnicy; a rozumiejąc że to, com w moyey

(*) O składzie jego i innych własnościach, dokładną historyą znaydzie *autor uwag* w chemii *Jęd. Sniadeckiego* 3go wydania w tomie I, na str. 163 i 164, z którey też wziąłem wyżey przytoczone sposoby robienia tego kwasu.

rozprawce powiedział, z tém, co tu przytoczyłem, wystarczy na pokonanie wszelkich wątpliwości, przedsięwziąłem resztę uwag, jako nie dość zrozumiałych opuścić, i na tém zakończyć moję odpowiedź.

Dzisieysza więc teorya *o naturze kwasów*, jako oparta na nayprostszych doświadczeniach i zgodna z nayogólnieyszą chemii naszey zasadą, nie jest i nie może bydź tworem przywidzenia. Owszem, jest ona nowym dla chemii strojem, a chlubą dla tych, którzy się swojemi wynalazkami do zbudowania jey przyłożyli. *Autor uwag* powstał przeciwko niey, uzbrojony dawnemi opinijami: ale przepomniał tą razą, że doświadczenia przeciwnemi tylko zwalczyć się dają doświadczeniami, i że to, co przed kilkudziesiąt laty odkryto, nie wystarcza już do zburzenia nowszey teoryi. Dał nam tę prawdę dokładnie uczuć wielki *Lavoisier*, kiedy pod jego potężném ramieniem, upadł cały gmach nauki *Stahla;* teyże samey prawdy ciosem, dotknięta dziś jest jego własna teorya: bo chemija *doskonali się i wygładza bez przerwy*, *a odmienia niemal codziennie.* Lecz niechay nie rozumie *autor uwag*, ażeby to miało uwłaczać winnego od świata szacunku nieśmiertelnemu *Lavoisier.* Imie jego po wszystkie wieki słynąć będzie: bo zapisane w xiędze nieśmiertelności i głęboko wyryte na umyśle każdego z miłośników tey przedziwney nauki. Ale że chemija jest umiejętnością, opartą na doświadczeniach, a tych liczba codziennie się po-

większa, przeto nauka sama, która na nich polega, i wszystkie teorye, z czasem się doskonalić muszą. *Lavoisier* lubo celuje zręcznością w robieniu doświadczeń, i zachowaniem w nich matematyczney, że tak powiem, ścisłości, że jednak żył wówczas, kiedy uboga chemija dźwigać się poczynała, kiedy wszystko czego nie dostawało, jemu samemu stwarzać potrzeba było, nie mógł też mieć dostateczney tych doświadczeń liczby. Z liczbą więc ich, nauka jego uprościć się lub odmienić była powinna: a zatém dokonaną odmianę błogosławić, nie zaś potępiać należy. Gdyby dziś powstał wielki *Lavoisier*, zapewne odstąpiłby sam chętnie dawney swojey nauki, a przyjął dzisieyszą; jak za jego czasów zrobili inni chemicy, którym on swoję naukę pod sąd oddał: bo wielcy ludzie są bez uprzedzenia, dążą jedynie do prawdy, i ją nad wszystko przenoszą,

Ignacy FONBERG *Student U. W.*

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Posiedzenie naukowe cesarskiego wileńskiego uniwersytetu d. 15 *marca i d.* 15 *kwiet.* 1821.

15. *mar.* Wolne towarzystwo przyjacioł rossyyskiey literatury, przysłało dla uniwersytetu peryodyczne pismo prze siebie wydawane, pod tytułem *Sorewnowatel proświesczenija i błahotworenija.*

Uniwersytet krakowski przysłał ogłoszenie

lekcyy, w tamecznym uniwersytecie roku idącego dawanych, i tom szósty roczników towarzystwa naukowego, z uniwersytetem krakowskim połączonego.

P. *Styczyński*, sowietnik izby skarbowey grodzieńskiey, przysłał w darze do zbioru monet kilka biletów skarbowych polskich z roku 1794 na zł. 4, 5, 10, 25, 50, 100.

Ofiarowano do biblioteki mowę przy założeniu pomnika Tadeuszowi Kościuszce na górze Bronisławy przy Krakowie d. 16 październ. 1820, mianą przez Franciszka Paszkowskiego jenerała woysk pol.

Obrano członkiem honorowym uniwersytetu radcę stanu i kawalera hystoryografa państwa rossyyskiego, P. Mikołaja *Karamzina*.

15. *kwiet.* Minister s. d. i n. o. JOX. *Golicyn* uwiadomił, że korrespondent cesarskiey akademii nauk, doktor *Cypser*, mieszkaiący w *Neyzoli* w Węgrzech, ofiarował dla każdego uniwersytetu rossyyskiego, zbiór minerałów węgierskich w przedmiocie oryktognozyi.

P. Jan *Chodźko* b. prezydent 2go departamentu sądu głównego mińskiego, dozorca honorowy szkół powiatu wileyskiego i kawaler, ofiarował do biblioteki uniwersytetu dzieło przez niego wydane pod tytułem *Pan Jan ze Swisłoczy*, które przez rząd uniwersytetu zostało uznane za pożyteczne dla szkół początkowych.

P. *Łoboyko* z Petersburga, przysłał w darze do biblioteki uniwersytetu dzieła przez niego wydane.

Prefekt biblioteki uniwersytetu, prof. *Grodek*, złożył katalog dubletów xiąg w teyże bibliotece znayduiących się, zrobiony przez Alexandra *Bohatkiewicza*, zostającego dla pomocy przy bibliotece.

Karol *Mołochowiec*, kandydat prawa, wysłany od uniwersytetu do Warszawy, dla wydoskonalenia się w sposobie uczenia głuchoniemych,

wybywszy rok ieden przy tamecznym instytucie głuchoniemych, pod przewodnictem rektora instytutu JX. *Falkowskiego*, otrzymał pozwolenie udania się jescze do Wiednia i Berlina, dla mocnieyszego ugruntowania się w swojey nauce.

Obrano członkiem honorowym uniwersytetu P. Jana Chodźkę b. prezydenta sądu gł. mińskiego i kawalera, znajomego z kilku dzieł prozą i wierszém przez niego wydanych.

W grudniu roku 1820 zawiązało się w Warszawie *Towarzystwo Medyczne*, które postanowieniem Namiestnika Króleskiego z dnia 10go kwietnia r. t. zostało potwierdzone. Prezesem towarzystwa jest P. Wolf, a sekretarzem P. Theiner.

Wynalazki, Odkrycia i Rozmaitości naukowe.

I. P. *Własow*, znajomy z prac swoich i pożytecznych przystosowań wiadomości chemicznych, wynalazł sposob zastąpienia *Lampy Ochraniającey* P. *Davy* z siatki metalliczney, lampą z błysczaku czyli miki. Lampa ta nieodbicie jest potrzebna w kopalniach węgli. Ale powstaje przeszkoda od pałącego się gazu, który napełnia próżne mieysca w kopalni. Gaz ten, połączony z powietrzem atmosferycznėm, pali się płomieniem i wydaje explozye, które zabijają ludzi i ruynują roboty. Lampa ta, oprócz kopalni węgli, pożytecznie może się przydadź w innych mieyscach, w których z wielką ostróżnością z ogniem chodzić należy, np. na okrętach, składach wódki, i t. d. Lampa P. *Własowa* w tém jest lepsza: że więcey daje światła, skład ma prosty, i bardzo tanio może bydź sporządzona, w porównaniu do lampy P. *Davy*. Dnia

28 lutego r. t., na posiedzeniu towarzystwa przyjaciół literatury rossyyskiey, czytał P. *Własow* rozprawę o tym wynalazku swoim, i okazał skutki obu tych lamp: obecna publiczność doświadczeniami przekonaną została, że jego sposobem urządzona lampa jest lepsza.

II. Kawaler *Tambroni* drukuje teraz w Rzymie, własnym nakładem, *bardzo dawne* dzieło włoskie o malarstwie, pod tytułem: *In truzzioni Pittoriche.* Autor, *Cenino Cenini*, był uczniem znakomitego nauką i pędzlem *Giotto.* Dotąd leżało to dzieło w bibliotece watykańskiey, i zgoła o niém nie wiedziano, chociaż zawiera bardzo ciekawe dla znawców wiadomości. Okazuje się, z niego, że malowanie farbami oleynemi, znajome było we Włoszech przed *Janem Bruges*, powszechnie mianym za jego wynalazcę.

III. W angielskiey gazecie literackiey ciekawy jest artykuł o podróży P. *W. Burshella*, wewnątrz Afryki południowey. Przez pięć lat trwała ta podróż. Uczony anglik od przylądku *Dobrey Nadziei* na 1100 mil angielskich zapuścił się ku północy i północo-wschodowi. Mnóztwo różnych porobił odkryć i postrzeżeń, które, wszystkie prawie, były dotąd zatajone przed światem, częścią dla tego, że on sam jeden, bez żadney od nikogo pomocy, układa teraz w porządek i gotuje do druku ciekawy opis swojey podróży. Daleyby się jescze zagłębił P. *Burshel* w głąb Afryki wewnętrzney, gdyby się będący z nim hottentoci iśdź z nim odważyli. Żył po większey części z łowu źwierząt, i mnogie pokonywał trudy. Liczba rysunków, wystawujących różne mieysca, narody, i źwierzęta, przechodzi 500. Między innemi dał nam poznać nowy rodzay *nosorożca* (rhinoceros simus.), źwierzę niezwyczayney wielkości: do dźwignienia samey jego głowy trzeba było użyć 8miu hottentotów. Mnóz-

two napotykał słoniow i giraffow. Poznał się także z wielą, dotąd nieznajomemi narodami afrykańskiemi, i potrafił zjednać ku sobie ich przyjaźń. Wszystko od nich mógł otrzymywać za bisiury i tytuń. O piśmie i religii żadnego ludzie ci nie mają wyobrażenia. Jednemu z ich monarchów darował P. *Burshel* worek kartofli, i sam kilka z nich tam zasadził: w kilka miesięcy z radością uyrzał, że ta użyteczna roślina naypiękniey wzrastała. Tym sposobem podróżny nasz stał się wielkim dobroczyńcą południowey Afryki.

IV. Króleska-pruska kommissya wyszukiwania starożytności, zakupiła niedawno znakomity i kosztowny zbiór bronzow rzymskich, przez zmarłego xiążęcia *Isenburg*, przez wiele lat i z wielkim nakładem zgromadzony. Większą część tych bronzow wykopano nad brzegami *Renu* i *Mozelli*, a są bardzo wielkiey wagi dla znawców i miłośnikow starożytności. Znayduie się w tym zbiorze: kilka wielkich popiersi cesarzów rzymskich; posąg Kommoda, wielkości naturalney; *Antinoy* i *Merkuryusza* 14—15 calow wysokości; *Herkules* leżący z oczami srebrnemi; około 40 różnych mnieyszych wizerunkow; mnóztwo bardzo pięknych lamp, urn, naczyń, i t. p. wszystkie bronzowe. Do tegoż zbioru należy marmurowe popiersie *Vitelliusa*; dwie osi wozu tryumfalnego, obite bardzo piękną platyną, i przewybornie ozdobione; 12 kamieni marmurowych, niektóre z nich są już opisane przez hrabiego *Kellius*; mnóztwo oraz innych osobliwości.

V. Sławny astronom *Olbers* przesłał do króleskiego towarzystwa londyńskiego umiejętności szereg rachunkow, z których wypada, że za 8800 lat, pewny kometa zbliży się tak do ziemi, jak teraz xiężyc; a we 4 miliony lat ukaże się inny kometa, który tylko na 3 lub 4 godziny od ziemi będzie oddalony; nakoniec za 120 milionow

lat, zjawi się trzeci kometa, który się bezpośrednio ziemi dotknie.

VI. Rząd angielski buduje obserwatoryum w Australii, w Neu-South-Wales. P. Rümker, teraz w Hamburgu będący, a dawniey zostający w marynarce angielskiey, pojedzie tam na astronoma, i zabierze z sobą instrumenta do tego obserwatoryum przygotowane.

VII. W Kapenhadze znayduje się młoda autorka, ledwie teraz dziesięć lat wieku mająca: zowie się *Virgilia Krystyna Lund.* Dawniey wydała romans „*Klotylda albo dwa Za jedno*" niedawno ukazała się jey sztuka dramatyczna pod tytułem „Niewierność Odkryta."

VIII. Dnia 3. maja r. t., około godziny dziewiątey zrana, w różnych częściach miasta *Giessen*, i na rynku z tamtey strony rzeki *Lahn* położonym, padał descz czerwony (od pospólstwa desczem krwawym nazwany). Podług rozbioru professora *Zimmermanna*, w wodzie tego desczu znaydowały się: kwas chromowy, niedokwas żelaza, wapno, krzemionka i ślady talku, gaz węglowy i inne części płynne.

IX. Kapitan marynarki francuzkiey *Russen*, który przez półtora roku zdeymował brzegi Brezylii, donosi z Kajenny pod 28 lutego r. z. „Jak wielkie spadają descze w krajach między zwrótnikami, można mieć o nich wyobrażenie z tego co następuje: Na wyspie *Cayenne*, gdzie się teraz znayduję, od dnia 1go do 14go t. m. spadło desczu do 12 stop i 7 calow. Uwiadomił mię o tém światły jeden i uważny obserwator, na wsi mieszkający; wreście własne moje doświadczenia nie pozwalają wątpić o rzeczywistości tego doniesienia: gdyż w nocy z 14go na 15ty lutego

dostrzegłem, że woda desczowa, która spadła od godziny 8 wieczorney do 6tey ranney, w naczyniu otwartém, umyślnie dla tego na dziedzińcu mieszkania mego postawionéin, dochodziła 10½ calow wysokości.“

WIADOMOSCI BIBLIOGRAFICZNE.

Do Historyi literatury polskiey dodatek *Jana Gw.* Styczynskiego.

(*Ciąg dziewąty. Ob. Dz. wil. T. I, s.* 111. r. 1820).

XCIV. (Bent. I, 601.) *Zwyczaie starożytnych Rzymian* etc. powtórnie do druku podane w Wilnie w druk. S. P. 1772. in 8vo. str. 108. Przypisania Reytenom, przemowy i rejestru str. VIII, nieliczb. Dziełko to dla użycia szkolnego było napisane.

XCV. Mowy staropolskie Jan. Sobieskiemu od drukarni kaliskiey w r. 1672, dedykowane; teraz znowu w druk. nieświskiey Radziwiłłowskiey S. J. przedrukowane i Mich. Radziwiłłowi ofiarowane r. 1756. in 4to. arkuszy 31. Po dedykacyi Sobieskiemu podpisał się *Jan Stephan Pisarski* Bibliopola J. K. M., który mu zebranych tu mowcow *prezentuje*. Naywięcey tu jest mów Jakóba Sobieskiego, Jerzego Ossolińskiego, i Łukasza Opalińskiego.

XCVI. (Bent. I, 8.) *Opisanie krolestwa pols.* etc. przez Starowolskiego, str. 138., prócz dedykacyi i przemowy str. XII, niel., tłumaczył *Gołębiowski* nie Gołębiewski.

XCVII. *Clarissimi viri Lucae Gornickii* etc. Sławnego męża Łukasza Gorniekiego dziejopisa pols. sprawa przeciw Dimitrowi y za Dymitrem, po łacinie przełożona, a ku pożytkowi młodzi

obojey mowy y wymowy uczącey się, obu języków kształtem wydana r. 1788. (w Wilnie). in 4to str. 114. (dwoma kolumnami po polsku i po łacinie na jedney stronie). Na początku są kopije dwóch listów X. M. F. Karpowicza i X. K. Naruszewicza do tłumacza (X. *Kazimierza* Rogowskiego S. Theol. dokt. et profes. emer.) str. II. dedykacyi Ign. i Irene. Chreptowiczom, wywodu obojey sprawy po polsku i po łacinie, Przemowy do młodzi studeńskiey także we dwóch językach str. XVI, niel. Od str. 101, zaczyna się mowa Jana Kar. Chodkiewicza do Rycerstwa w obozie pod Chocimem miana, od niektórych akademików wileńskich po łacinie przełożona, y obu języków kształtem wydana t. r. Prócz mowy Chodkiewicza, są to dwie mowy sławne w rodzaju sądowym Czarnkowskiego i Odachowskiego w sprawie księcia Sanguszki z księżną Ostrogską z *Dziejów* (str. 61—102. ed. r. 1754.) Gornickiego wyjęte, tłumaczone przez Adama i Alexandra Chreptowiczów podkanclerzyców litewskich, a przez X. Rogowskiego ich nauczyciela poprawione i wydane.

XCVIII. Taryffy rozmaite względem monety polskiey y litewskiey, według terażnieyszey kurencyi, iako też y pogranicznej, śląskiey, niemieckiey, pruskiey, moskiewskiey, dalszey rzymskiey etc. dla prywatnego zażywania z pilnością sporządzone, teraz zaś dla wygody potrzebuiących, przedrukowane w Krakowie w druk. Dominika Siarkowskiego (7) ordynar. Typogr. i Bibliopoli. in 12mo str. 174. Pożyteczne to dzielko w tabelle ułożone obeymuje w części Iey redukcyą tynfów, grzywien polskich, kop litewskich, na złote i grosze; złotych pruskich na tynfy szostaki bite; talarów pruskich na tynfy; talarów bitych na złote pols.

7) *Historia drukarń krak.* przez J. S. Bandtkiego, str. 482.

szelągami, na tynfy i szostaki; czer. zł. na tynfy, na złote szelągami, etc. w części Hey redukcya monet pogranicznych.

XCIX. Wieniec panieński z roźlicznych kwiatów rayskich z Pisma ś. y zdania oyców śś. wschodowego y zachodnego kościoła etc. uwity. W Krąkowie w druk. Schedlow (8) r. 1682. in 12mo str. 146. Po dedykacyi Xieniey Daniłowiczównie podpisany *Maciey Ignacy* Tłuczynski S. J. Jestto tłumaczenie dziełka *Sertum Virginitatis* przez X. *Sebastyana Bobolę* S. J. (9) napisanego, jak się z przemowy dowiadujemy. Niesiecki IV, 352 (a za nim Krasicki w *zbiorze wiadom.* II, 543.) wymienia jedenaście dzieł Tłuczyńskiego, między któremi jest *Zywot X. Piotra Skargi*. Mąż to był uczony, wiele czytał i pisał do ostatniego dnia śmierci. Umarl w Krakowie r. 1684.

C. (Bent. I, 497.) Historya o herezyi obrazoboycow, y przenieśieniu państwa Rzymskiego do Francuzow (10.), naprzód francuzkim językiem przez X. *Ludwika Maimburga* S. J. opisana, a teraz na polski przez X. *Woyciecha* (11) *Andrzeja* z Unichowa Ustrzyckiego, Congregacyi Krzyża ś. Benedyktyńskiey Opata Mogilnskiego, przełożona, y do druku podana w Krakowie w druk. Fr. Cezarego (12) J. K. M. y J.

---

8) Bantkie, *tamże* str. 472.

9) X. Sebastyan *Bobola* jezuita z chwałą zakończywszy Teologiją w Rzymie, po powrócie do oyczyzny, rządził naprzód kollegium jarosławskiém; poźniey, w Sandomierzu długą chorobą sił pozbawiony, dokonał życia w r. 1649. (Niesiecki I, 112.).—

10) Krasicki (*Zbiór wiado*: II, 562.) w szybkiém przepisywaniu Niesieckiego mocno się omylił rozdwajając to dzieło na *histo'yą o herezyi* etc., i na *historyą* oddzielną o *przeniesieniu państwa* etc.

11) Z proboscza katedr. premys. zostawszy Ustrzycki opatem mogilnickim Benedykt., imie *Wincenty* zamienił na *Woyciecha*.

12) Bandtkie, *tamże* str. 452.

O. J. M. X. Bisk. Krak. Xiążęcia Siewierskiego, Ordyn. Typog. r. 1717, in 4to str. 380. (gockim drukiem). Przekład Memburga (13) czyniąc prawdziwy zaszczyt tłumaczowi, okazuje jawnie, że Ustrzycki daleko z większą zręcznością władał piórem polskiém w prozie, niżeli w wierszu (14). Prócz kilku wyrazów: *kontentować*, *spezy*, *rekompensy*, w całey tey historyi nayczyścieyszy panuje język, i tak się daje czytać, jakby oryginalném była dziełem. A jeśli jescze uważymy, że jest wydana przed trzema

13) *Maimbourg Louis* żył od r. 1610, do 1686. Patrz o nim: Dictionaire hist. et crit. etc. par *Bayle*, ed. r. 1740. III, 283. i Le grand Diction, par *Moreri*. ed. r. 1743—9. VI, 43.

14) Pominąwszy inne jego poezye, tłumaczenie Klaudyana o *Porwaniu Prozerpiny*, trzy razy drukowane, może się nazwać prozaiczném. Ledwo nie całe dziełko takiemi wierszami jest napełnione, jakie tu przytoczę, w których dla ustawicznego przenoszenia zdań z części jednego wiersza, do części drugiego. i. t. d. żadney przyjemności, znaleźć niepodobna.

O niezbożney ofiary w dzikiey wystawionych
Scytyi, y krwią ludzką ołtarzów skropionych
Obie godne Boginie, zkąd się urodziła
Ta zawziętość, którą z was moia uraziła,
By słowem Prozerpina! czyli się naparła
Twoich lasów Dyano? czyć z mocy wydarła
Krwawe bitwy Pallado? podobno przeszkodą
W czym wam była? y owszem idąc z wami zgodą
W Sycylii mieszkała; dla was ustąpiła
Nieba; ale cóż i tam wasza ią odkryła
Zazdrość, gdziem ią schowała. Temi ich strofuie
Słowy, i t. d.

Dodaymy do tego wyrażenia: *smutny prognostyk maca serce—nagły rosoł gorzkich łez—poci się . . . Jutrzeńka ranną rosą— Jowisz temi słowy zacznie koncept siwey głowy* etc., a będziemy mieli nie bardzo pochlebne wyobrażenie o Muzie Ustrzyckiego.

laty, kiedy powszechna zaraza *florydackiego* stylu tak w obradach publicznych, jako też w świątyniach Boga (15), niemal po wszystkich się rozlała pismach, dziwić się słusznie potrzeba wysokiemu talentowi Ustrzyckiego, że się od niey szczęśliwie uwolnić potrafił.

Przy rozszerzonym dziś do literatury oyczystey zapale, kiedy lepiey czujący wartość dzieł narodowych, chwalebnie się rzucili do poszukiwania te-

15) Wśród mnóstwa pism dziwotwornych, jakiemi w owym czasie seymy. Parnas, ambona, i t. d zawalone były, dosyć, dźwignąwszy wielofuntową *swadę pols. i łac.*, zayrzeć do str. 32, *swady ambony*, w tomie 1ym. Po rozmaitych konceptach w ośmiu arkuszach hoynie rozrzuconych, *Kiersnicki* z wezbraną potęgą swojey wymowy uderza na słuchaczów, gromiąc dziwactwa i wymysły kobiet w jedzeniu: „Zapatrzył się prorok ná superstycye izraelskie: *Succendunt ignem, ut faciant placentas Reginae Coeli*, naniecaią ogien, áby piekli torty, czy marcepany dla Królowey Niebieskiey. Jákaż to, proszę, Królowa? Odpowiada uczony Dálmata: *Luna, quam Dianam Gentiles vocabant, seu Phaeben sororem solis* był to xiężyc názwany od pogaństwa Dianą, ábo siostrą słoneczną. Ziemskimby Delikatkom tákie do gustu przypádły specyały. Dla kształtu one o chleb powszedni w Pacierzu proszą; bo go ná swych stołach nie znoszą. Pewnieby zemdlały; gdyby Borysa skosztowały. Ano pracowita wieśniaczka, gdy się wypości, nie nárzeka w chlebie ná ości. Ná Francuzkie ciasta, ná włoskie figátele, ná wytworne pásztety, dzień w dzień trzebá się sforcowáć; by też maiętność záchartowáć. Nie iedna Jeymość w cukrowych, báteriach, wieżach, pieramidach, ziada miásta y miasteczka. Kiedyż ták zdziwaczała? gdy się z Jasnie Oświeconym, Jaśnie Wielmożnym słońcem skolligowałá, *Soror Solis*. Przedtym będąc córką szlacheckiego Marsa, czy handlowego Merkuriusza w leśnym barszczu nieprzebarszczalá urwáną w Betulii folwarkowey od ćwikły nácią nie gardziłá; á teraz wykrzywiwszy gębę pyta się co to zá boćwina. po którey znáć Litwina? Przedtym dla tey Diany dobre były ogrodowe dynie: utraktowałbyś Pánią Febę *fabis*, łacnym sposobem, domorodnym bobem; teráz bez pracy chce iadać kołácze. Niechże wybaczy, gdy wykwintámi rozdrażniony małżonek grzbiet

go wszystkiego, co się na naszey ziemi zrodziło, kiedy już słabieje zwolna ten przesąd, aby pracować dla światła tych, których polityczne życie wieki pochłonęły, albo dla tych, którzy naszego wsparcia nie potrzebują (16), pozwoli czytelnik, że jak przy wzmiance o innych dziełach, tak i przy tém kilka wyjątków umieszczę, w przekonaniu, iż to, co jest krajowém, przyjemnie go zająć może; zwłaszcza, że dzieła polskie dawnieysze, prozą pisane, nie wielu są znajome.

Wykonanie rozkazu Leona na obrazach, z. x. I, str. 67. „Wyrok ten tak surowy (*cesarza Leona*), srodze zasmuciwszy katolikow: żwawie był wykonany. Zołnierze y oprawcy Cesarscy, iako jędze z łańcuha spuszczone, biegli sam y tam po kościołach i domach z dobytym orężem. Przymuszono boiaźliwych oczywistą śmiercią (którą im grożono) aby oddawali obrazy. Wydzierano ich gwałtem z rąk białogłowskich, które ie nadaremnie przyciskały do siebie, niebo tym czasem płaczliwemi głosy przerażaiąc. Okrywano tysiącem razów tych, którzy się oprzeć chcieli. Zabijano nawet niektórych na mieyscu, a na zatrwożenie wszystkich innych, wielu iawnie łby ucinano, a więcey ieszcze na rożnych członkach ciała kaleczono; aby tak będąc widowiskiem potrwożenia y boiaźni, by nayodważnieyszym nie tylko ser-

---

pokoláta, ábo ná twarzy poczni piec placki, iákich nigdy w rękach nie miała, bo szkolnych plácent nie znalá, *succendunt ignem, ut faciant placentas.*" etc.

16) *W pamiątce po dobrey matce*, autorka (*Tańska*) godna nasladowania, uymującém piórem wykreślając powaby języka oyczystego, i okazując przed wszystkiemi naypierwszą jego potrzebę, odsłoniła nierozważną chęć tych, którzy z niejaką pogardą (nie wiele im zalety przynoszącą) narodowey mowy, dla tego się w obcych językach ćwiczą, aby nie umiejąc nie powiedzieć po polsku, nie byli sposobnymi używania w pismach mowy tego kraju, w którym się nie rodzili.

ce, ale y myśl tracili, sprzeciwienia się temu nadaremnie, czego iuż żadną miarą przeszkodzić y hamować nie zdołali. Tak, że gdy szaleni oni wykonywacze niezbożności Cesarskiey, srogością tą swoią wszystek on lud przestraszyli: wśród naywiększego rynku miasta srogi stos obrazow ułożyli, to Zbawiciela Pana, to Matki iego, to innych świętych Bożych; które podpaliwszy w proch obrócili, szkaluiąc je oraz tysiącem przeklętych bluźnierstw. Gdy tym czasem ubodzy ludzie rospływaiąc się łzami, płaczliwym narzekaniem przenikali nieba, żebrząc pomsty od Boga na tak plugawe świętokradztwo."

Obraz Kalifa Hizyan, x. II, s. 77. „Osmy na ten czas rok pędził panowania swego, wieku zaś czterdziesty wtóry podobno, miernego wzrostu, biały, przystępu łatwego, dość piękney urody, i rozumu słusznego, ale wielce zazdrościwy, osobliwie w rzeczach które się panowania iego tykały. Y tak z przyrodzenia idąc ku złemu, skłonny był zawsze do podłey oney y zgryźliwey zazdrości, która sprawowała to, iż za przyrodzoną iakąś złością, nie mógł długo patrzyć bez wielkiego niesmaku swego na tych, co to albo osobliwemi przymiotami, albo bogactwy od Boga darowani byli; na które on zawsze czuwał, aby miał skąd łożyć na koszty swoie zarówno zbytnie y niepotrzebne. Gdyż nie było nigdy Pana, któryby tak iako on za dwoistą do siebie wadą razem y iednako chciwy był y rozrzutny. Kochaiąc się bowiem zbytecznie w roskoszach, a zaś z drugiey strony nie maiąc chęci ni do sławy, ni do woyny: miasto tego coby na te dwie rzeczy Pańskie miał łożyć: (które prawdziwych Bohatyrów świata tego czynią...) prawie iak szalony szafował skarby swemi, wydaiąc ich zbytecznie na ukontentowanie żądze i woli swoiey; osobliwie na te rzeczy, które właśnie do osoby iego samego należały... Jak też umarł w lat piąciudziesiąt i trzech, wszy-

stek wyniszczony roskoszami y swywolą, Walid następca iego, kazał zaraz popieczętować wszystkie komory y skrzynie po nim, aby z nich co na stronę nie poszło: niechcąc żadną miarą za sprawiedliwym sądem Bożym wydać mu y iednego płotna, w którymby go pochowano. Tak dalece, że ieden z podleyszych sług iego, musiał go w starzyznę iakąś przyodziawszy zanieść do pogrzebu. Przykład, który naucza Panów, iako śmierć czyniąc sprawiedliwość świata z prożności: może ich tak pomnieyszyć y zubożyć czasu swego: iako oni drugich często poniżali, i udzielali z dóbr własnych, na popieranie kosztów onych sromotnych, które pycha i roskosz iako niewolnikom swoim . . . każe im podeymować. Jakoż rozrzutność ona i wydatek niezmierny Pana tego, był mu przyczyną nienasyconey chciwości. Albowiem obawiaiąc się zawsze, aby mu na pieniądzach na tak zbytnie wydatki nie schodziło: nie myślił tylko o wynalezieniu sposobow, nabywania ich zewsząd, nie wzdrygaiąc się drog by naynieslusznieyszych, czatuiąc nawet i chytre zasadzki rożnych plotek stawiaiąc na bogatszych z poddanych; dla pozyskania maiętności ich, zkąd się potym niebeśpieczne zamieszania, i wielkie bunty po państwie iego (z których nigdy z sławą swoią nie wychodził) wszczynały."

Sczęśliwe początki zwycięstw Artabasda, s. 97, *teyże x.* „*Artabasdus* więcey maiąc męstwa aniżeli Konstantyn, do tego przez sczęśliwe początki woyny oney wziąwszy serce, pierwey ruszył się w pole, i przyszedł do Azyi z dwoistym woyskiem; z których iedno pod przywodem syna iego Nicety, udało się w lewą ku Bitynij, z drugim zaś sam się puściwszy w prawą, przez Hellesponty, Frugią przywiodł do posłuszeństwa swego, cokolwiek iescze ziem wiązało się przy Kopronimie w mnieyszey Azyi. A potym przechodząc daley, wpadł do Lidyi, paląc

i pustosząc wszystkie kraie, którekolwiek zbraniały się uznać go za Cesarza, tak dalece, że się zdało iakoby w całey Azyi nie było nic, coby mogło oprzeć się tak sczęśliwemu zapędowi, wszystko zniżaiącemu pod moc swoię.

Każdy iednak Pan nic bardziey podeyźranego mieć nie ma, nad własne sczęście swoie, którym żadną miarą nie władnie, chociaż iest Panem wszystkiego, i które lubo z przyrodzonych przyczyn, lubo za taiemnym sądem Bożym, może się w iednym odmienić momencie w długi przeciąg rozmaitego utrapienia i dolegliwości; a tym żałośnieyszy upadek przynosić zwykły, im kogo z wyższego fortuny stopnia zepchnąć usiłuią."

Uwaga nad śmiercią Michała cesarza niezbożnego, *x. V*, *s.* 336. „Wielka tu nauka dla Panow, którzy zaślepieni blaskiem wielmożności swey, nie widzą całe przepaści w którą ich prowadzi, kiedy iey na złe zażywaią: a iako pobożność i sprawiedliwość są prawdziwe grunty, na których się państwa wielkie wspieraią; tak wzaiemnie krzywda i niezbożność są nieszczęśliwym orężem, a szturmuiącym rynsztunkiem na obalenie onych; grzebiąc oraz częstokroć w upadku ich tychże samych, którzy ie przez złość i rospustę swoię popełniaią. Tak tedy i Michał ściągnąwszy na się zemstę Boską, świętokradztwem i niezbożnością swoią, umarł.. pełen wstydu, przeięty żalem i okryty przeklęstwem poddanych swoich."

Początek panowania cesarza Teofila, *x. VI*, *s.* 339. „Gdyby się godziło sądzić o rzeczach, z powierzchownego onych pozoru, na którym się częstokroć zawodziemy; słusznieby każdy tuszyć mogł, na początku panowania Teofila, dla pięknych spraw iego, że miał wznowić za czasow swoich wiek złoty, w sczupłych onych ostatkach Państwa wschodowego. Pan ten w samey prawie porze lat swoich zostawał na ten czas, kiedy się iuż samego tylko widział Cesa-

rzem po śmierci oyca swego. A iako daleko mniey w sobie zamykał ułomności nadeń, przy niektórych doskonałościach,... osobliwie dziwnego będąc obrotu: tak dobrze umiał pokryć nałogi swoie, i pokazać cnoty, że im ziednał nie tylko ukontentowanie i pochwały, ale też i podziwienie u poddanych swoich. Naypierwszy uczynek iego, do którego zaprawdę powaga i pożytek własny, tyle przynaymniey ile y cnota należały, nie inny był, tylko aby skarał wszystkich tych, którzy osadzaiąc oyca iego na Tronie, tak okrutną śmierć zadali Leonowi. Tak trzymał że uczynek ten bezecny, miał bydź wielce złym przykładem i niebespiecznym powodem na Panow, którzy lubo czasem kochaią się w zdradzie i zbrodniach, kiedy im są pożyteczne, iednak nienawidzą zdrayców i złoczyńców; gdyżby tego samego i nad niemi (co wyrządzili drugim) dokazać mogli. Do tego widząc pamiątkę oyca swego, wielce niewdzięczną u wszystkich, obawiał się aby kto nie powstał na syna; i aby ci ludzie którym zaboystwo tak szkaradne nie było straszne, i którzy podobno przysługę onę nie dobrze sobie (od tego co się z niey ucieszył) poczytali nagrodzoną; nową ochotą nie odważyli się na drugą dla kogo innego;"... (*d. c. n.*)

Nowe dzieła polskie.

Wymowa kościelna.

Mowy pasterskie na niedziele całego roku przez J. W. K. D. K. Ch. 8. T. I s. 276, II. s 278, III s. 324, w Kwidrynie drukarnią Kantera. 1818.

Religia i moralność.

O duchu czasu i o duchu wieczności, uwagi w treści zebrane przez J. K. 8. s. 112. Poznań 1821.

Nauka dla włościan, jak mogą żyć swobodnie i wesoło, uczciwie do majątku i do dobrego bytu przychodzić, oraz sobie i bliźnim w przypadkach bydź pomocnymi, z niemieck. p. Tomasza Wolickiego 8. str. 224. Warszawa drukiem Zawadzkiego i Węckiego 1821.

Wiadomości i prawidła dla młodzieży bez doświadczenia, wychodzącey na świat i sposobiącey do różnych powołań w społeczności. Krótki wyjątek z Teofrona przez Kampe, przekładał Józef Bychowiec były kapit. w. p. *Instrukcya początkowych szkół zaczyna sposobienie i uprawę człowieka; doskonali ją uniwersytet, a kończy świat, to jest: powołanie, trudy i przypadki towarzyskiego życia.* Jan Sniadecki T. II. Pism. Rozm. w Wilnie w druk. XX. Missyon. p. k. ś. Kazimierza r. 1821.

Ekonomija polityczna.

Gospodarstwo narodowe zastosowane, czyli nauka administracyi p. Fr. Hr. Skarbka, 8 str. 375, Warszawa, nakł. autora, druk. Łątkiewicza 1821.

Astronomija.

Astronomija dla płci piękney, oryginał francuzki Hieronima de Lalande, przekład Franciszka Skomorowskiego in 18, nakładem N. Glücksberga 1821, z ryciną.

Historya naturalna.

Opisy przedmiotow historyi naturalney z rycinami kolorowanemi, numer 11sty, w Wilnie w typografii XX. Missyonarzów, zawiera: *Enkiantus* chiński; małpy Fanus, Cynomolgus, Diana, Mona, Patas, Talapuar, Sabaea, Lephus; Strus amerykański, Łabędź czarny; Cma agrippina; Makrela czerwona, Trygla pancerna, gwiżdżąca, kropkowana, Karp wielkooki; Proteus anguinus.

Poezya

Sto i jedna bajek przez Józefa Sczepkowskiego w Poznaniu 1820.

Literatura.

O uczonych polkach, przez J. Sowińskiego, 8, przem. VI, str. 195. w Warszawie i Krzemieńcu, nakł. N. Glücksberga, 1821.

Romanse.

Elżbieta czyli Łaska Imperatora, napisana w języku francuzkim przez Panią Cottin, na język oyczysty przełożona, 12, z ryciną w Wrocławiu, u Korna 1821.

Trois nouvelles publiées par une polonaise 8vo s. 276 à Varsovie de l' imprimerie de N. Glücksberg 1821.

Teatr.

Maryusz w Minturnie, trajedya P. Arnault we 3ch aktach z franc. przekł. Franc. Salez. Dmochowskiego. w Warszawie 1821. N. Glücksberga.

Wilija nowego roku, komedyo-opera w jednym akcie z franc. naśl.; na scenie narodowey d. 31 grud. 1821 r. pierwszy raz grana. 8 str. 53. Warszawa w druk. Łątkiewicza, 1821.

Krętosz, lokay bez służby, komedya w jednym akcie z fran. 8, str. 79; Warszawa, druk. Łątkiewicza 1821.

Upiór, melodramma we 3ch aktach z prologiem z fran. tłum. B. Kudlicza, 8 str. 80, druk. Łątkiewicza 1821.

Pisma peryodyczne.

Od dnia 1go lipca r. t. n. s. we Lwowie zacznie wychodzić *Pamiętnik Galicyyski*, zawierać będzie historyą, literaturę, historyą naturalną i rozmaitości. Artykuły te szczególniey dobierane będą z rzeczy krajowych. Ogłoszenie to podpisali Ferdynand *Chotomski* i Eugeniusz *Brocki*.

Redakcya *Kuryera Warszawskiego* doniosła, iż to pismo i nadal wychodzić będzie.